

STADJON

TYGODNIK ILUSTROWANY

WYCHOWANIE FIZYCZNE  SPORT  PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE



Fot. R. Walter na kl. „Alfa”.

PO STARCIE BIEGU MARATONSKIEGO

Pośrodku zwycięzca Freyer.



Stadion pływacki w Bolonji z lotu ptaka.

NIEMA ZGODY

Polski sport piłkarski będzie niedługo święcić na kartach swojej historii smutną rocznicę istnienia rozłamu, spowodowanego chorobliwą ambicją kierowniczych w tym sporcie osobistości oraz niezdrową polityką klubową.

Fakty przemawiają za siebie — nie działo się dobrze w naszym światku piłkarskim, skoro doszło do rozłamu i to tak poważnego.

Prezes P. Z. P. N., licząc na potęgę autorytetu praw, usankcjonowanych większością głosów na walnym zgromadzeniu P. Z. P. N-u — wierząc we własny niedościgniony zmysł dyplomatyczny — mocno się przerachował. Liga Piłki Nożnej miała być w czasie kilku tygodni zgnieciona, a jej twórcy dożywotnio ukarani.

Na nic się nie przydały sankcje, uprawiane przez P. Z. P. N. w stosunku do zrewoltowanych klubów. 14 klubów ligowych, zespoliwszy się w jedną solidarną grupę były dla siebie samowystarczalnymi, organizując całą serję sensacyjnych gier o moralne mistrzostwo Polski.

Bezradny P. Z. P. N. oraz medjator powaśnionych, Z. Z., musieli wreszcie, chociaż nieoficjalnie uznać istnienie Ligi, z nią pertraktować, a nawet prosić o pomoc, gdy się rozchodziło o imprezy międzypaństwowe. Rokowania pokojowe wszczęte przed kilkoma miesiącami pod auspicjami najwyższej naszej władzy sportowej Z. Z.-tu, wróżyły z początku omyślną i szybką sanację stosunków polskiego piłkarstwa. Płonnymi jednak oka-

zały się te przewidywania, gdyż zamiast naprawy sytuacja z każdym dniem się pogarsza.

Politycy P. Z. P. N., którzy omal nie skapitulowali przed rozmachem ligowców, doczekali się szczęśliwego momentu dla siebie, tj. niezadowolenia działaczy ekstraklasy „Pogoni” z jej niepowodzeń w turnieju ligowym.

Moment ten wykorzystuje doskonale Cracovia, marząca bezskutecznie od lat pięciu o faktycznym tytule mistrzowskim Polski i podaje rękę do zgody swojemu nieprzejednanemu wrogowi „Pogoni”. Zostają omówione nowe zasady Ligi ośmioklubowej, w składzie której brak wszystkich tych klubów, które Pogoni w głównej mierze wydarły tak cenne punkty mistrzowskie.

Tak więc stoimy przed faktem zawiązania się oprócz obecnej Ligi — nowej Ekstraligi, gdyż kluby wyeliminowane kartelem kilku klubów stworzą nową opozycję i będą szukać zwolenników z pośród niezadowolonych klubów P. Z. P. N.

Chaos i zamieszanie w polskim sporcie piłkarskim z każdym dniem się powiększa. Faktem jest, że potężny gmach P. Z. P. N. wali się w gruzy. Będziemy musieli wznieść zupełnie nową budowlę, gdyż nie znaleźli się ludzie dobrej woli, którzyby w porę potrafili usunąć pęknięcia i zarysowania. Można je było usunąć na wstępie w bardzo łatwy sposób, bez szkody dla sportu polskiego. Budowa ta obecnie będzie nas kosztować jeszcze wiele wysiłków i pracy.



HIGJENA W SZKOŁACH ŚREDNICH

Po długich i ciężkich zmaganiach z przeciwnikami wkracza do szkół średnich od początku bieżącego roku szkolnego nowy przedmiot wykładowy: higiena i ratownictwo. Na podstawie zarządzenia p. ministra Dobruckiego z dn. 1 lipca za Nr. 584/27 dz. Urz. Nr. 9 b. r., przedmiot ten, jako obowiązkowy zostaje wprowadzony do kl. VII państwowych szkół średnich ogólnokształcących w wymiarze 1 godziny tygodniowo.

Prowadzenie systematycznych wykładów z tej dziedziny ma być powierzony ludziom najbardziej kompetentnym na terenie szkoły t. j. lekarzom szkolnym którzy według opracowanego przez ministerstwo programu będą wzbogacali umysły młodzieży nowymi wiadomościami.

Wstawienie „higieny i ratownictwa” do programów szkolnych, choć w tak małym zakresie bo zaledwie 1 godziny tygodniowo, ma kolosalne znaczenie dla młodzieży i społeczeństwa. Usuwa bowiem dotychczasową lukę w najbardziej życiowych wiadomościach, bo decydujących często o długości i jakości życia i zwiększa zastępy w społeczeństwie ludzi, uświadomionych o potrzebie praktyki higienicznych. Dotychczas bowiem młodzież, podczas całego pobytu w gimnazjum, nie otrzymywała specjalnych umotywowanych wskazań higienicznych, jak to obecnie przewiduje program i nie zapoznawała się praktycznie ze skutkami zaniedbania tych wymagań; nie otrzymywała też tego i na wyższym zakładzie naukowym, o ile nie poświęcała się studjom lekarskim.

Wykłady higieny mają na celu: zaznajomienie z najważniejszymi zagadnieniami z dziedziny higieny osobniczej i publicznej, umotywowanie potrzeby przestrzegania w życiu codziennym i życiu publicznym zasad higieny, wreszcie ułatwienie wdrożenia się do praktyki higienicznych.

Wśród otrzymanych wiadomości słuchacze znajdują uzasadnienie potrzeby ruchu oraz jego znaczenia dla ustroju, następnie w jakich warunkach może i powinien być wykonywany, wreszcie uprawiając ćwiczenie, jakie powinno stosować się pożywienie.

Wiadomości te dane młodzieży usuną różne mylne poglądy i wiadomości zdobywane ukradkiem od otoczenia i dadzą podstawy do korzystania z ruchu w pełni najdoskonalszych warunków higienicznych.

A teraz nieco uwag o samym programie.

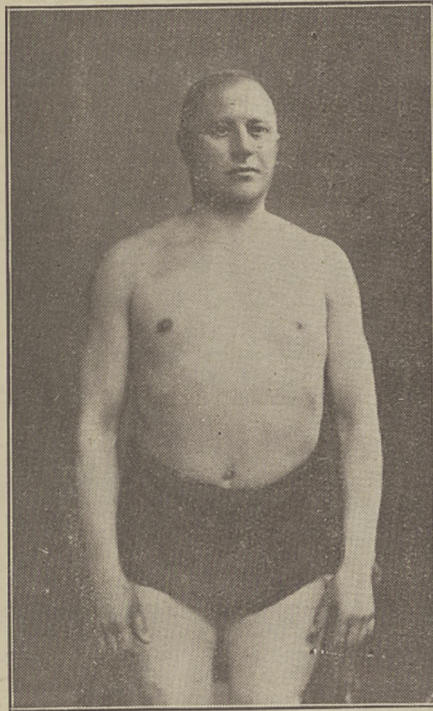
Higiena jest nauką przedewszystkiem praktyczną nauczanie jej głównie więc winno się opierać na takich metodach któreby cel powyższej wspomniany osiągnąć pozwoliły. Szkoła przeto winna przez swe urządzenia i przez cały tryb życia szkolnego wdrażać w dzieci stosowanie przepisów higieny na wszystkich stopniach nauczania.

Urządzenie wzorowe pomieszczeń szkolnych, otoczenie ucznia warunkami, zgodnymi z wyma-

ganiami higieny, jest zasadniczym czynnikiem kształcącym ucznia pod tym względem.

Odpowiednio przestrzenie, należycie oświetlenie, przewietrzane i w czystości utrzymane izby szkolne, szerokie korytarze, istnienie sal rekreacyjnych, gimnastycznych, dalej placów do gier i zabaw, wszystko to przekonywa ucznia o ważności dla jego zdrowia światła, powietrza i czystości. Dalej cały tryb życia szkolnego prowadzony przez odczuwającego doniosłość higieny kierownika szkoły, który nietylko słowem, lecz i czynem propaguje zasady higieny wdraża go w zdrowe higienicznie przyzwyczajenia, co stanowi główny cel w wychowaniu higienicznym.

Nauczanie higieny winno być poparte nieustannie pokazami; przeźrocza, w miarę możliwości filmy, rysunki, modele szkielet człowieka, odpowiednie części ciała zwierzęcego, preparaty



Aleksy Rzewski, Starosta Łódzki, jest wielkim propagatorem sportu w Łodzi. Uprawia sam szereg gałęzi sportu osiągając przytem pierwszorzędne wyniki, szczególnie w biegach, skokach i rzutach. Ostatnio wykazuje sprężystość jako przewodniczący Powiat. Kom. W. F. i P. W. na polu organizowania miejskich i gminnych ośrodków W. F.

z muzeów anatomicznych w celu np. pokazania przerosniętego serca, stłuszczonej wątroby lub skruszonych naczyń ze zmianami w mózgu alkoholika.

Przy nauczaniu higieny nauczyciel winien pokazywać uczniom wzorowo pod względem higienicznym urządzone instytucje i zakłady użyteczności publicznej (wodociągi, szpitale, szkoły) i różne przychodnie.

Szczegółowy program nauczania przewiduje:

I. Higiena oddychania.
Warunki prawidłowej czynności dróg oddechowych. Ważność oddychania nosem, dbałość o czyste i świeże powietrze, walka z kurzem i z innymi czynnikami zanieczyszczającymi powietrze. Znaczenie ćwiczeń oddechowych.

II Higiena odżywiania.
Higiena zębów i jamy ustnej, Najważniejsze pokarmy i napoje ich wartość odżywcza. Jakim warunkom winna odpowiadać dobra woda do picia. Zasady racjonalnego odżywiania się.

III. Higiena mieszkania.
Zasadnicze warunki mieszkania higienicznego. Wpływ złych mieszkań na śmiertelność. Oświetlenie ogrzewanie, przewietrzanie i umiłowanie mieszkań.

IV. Hartowanie i jego podstawy.
Sposoby, w jaki organizm reguluje ciepło wewnątrzustrojowe. Rola higieniczna odzienia. Katary, przeziębienia. Sposób, w jaki można im zapobiegać. Pielęgnowanie skóry. Kąpiele publiczne.

V. Higiena ćwiczeń cielesnych.
Wpływ pracy mięśniowej i ćwiczeń cielesnych na serce i narządy oddechowe. Znaczenie zabaw, gier ruchowych i sposobów dla organizmu. Wskazania, przeciwwskazania lekarskie do pewnych ćwiczeń i sportów.

VI. Higiena pracy umysłowej.
Znużenie umysłowe. Jego przejawy i sposoby badania. Długość snu, niezbędna dla dziecka i dorosłego. Sposoby unikania przeciążenia umysłowego.

VII. Zwalczanie chorób zakaźnych, jako kłeski społecznej. Drogi rozpowszechniania się chorób zakaźnych. Choroby zakaźne, najczęściej panujące w Polsce. Walka z chorobami zakaźnymi, odosobnianie, odkażanie, szczepienie. Wzmocnianie odporności ustroju.

Dalsze rozdziały przewidują:
VIII. Zwalczanie alkoholizmu jako kłeski społecznej. **IX.** Zwalczanie gruźlicy jako kłeski społecznej. **X.** Higiena miast i wsi. **XI.** Higiena zawodowa. **XII.** Ratownictwo.

Oto starania M. W. R. i O. P. o rozpowszechnienie higieny i ratownictwa wśród młodzieży szkolnej.

Należy spodziewać się, iż w najkrótszym czasie w ślad za państwowymi gimnazjami pójdą i prywatne, by szerzyć zdrowe hasła wśród swych wychowalców i wychowanic.

T. C.

NASI PŁYWACY ZAGRANICĄ

Polski sport pływacki po raz pierwszy wystąpił oficjalnie poza granicami Państwa, wystawiając swą reprezentację przeciw Czechosłowacji i Jugosławii. PZP., wierny zasadzie, że bez konkurencji międzynarodowej wszelkie inne wysiłki, zmierzające do podniesienia poziomu sportowego, nie dadzą pożądaných wyników, przyjął z wielkim uznaniem inicjatywę Czechów, wychodząc z założenia, że kraje słowiańskie są dla naszych pływaków w chwili obecnej najodpowiedniejszym terenem do konkurencji. Kraje słowiańskie stoją w pływaniu już na tyle wysoko, że możemy się od nich czegoś nauczyć, ale nie tak wysoko by zawodnicy nasi pozostawali za ich reprezentantami w tyle w odległości „nieprzyzwoitej”.

Trojmeż słowiański w Białogrodzie nie mógł nie skończyć się naszą przegraną. O tem wiedzieli zgóry wszyscy. Liczyliśmy też na znakomitą większość ostatnich miejsc. Zajmować miejsca lepsze spodziewaliśmy się dopiero w latach następnych. To też wyniki, jakie uzyskaliśmy w Białogrodzie są znacznie lepsze od tych, jakie można było przewidzieć. Użytkaliśmy trzy drugie miejsca, choć brak było jednego z najlepszych naszych zawodników, Hulanickiego, i choć Maerz był bardzo daleki nie tylko od swej zeszlócznej świetnej łony, ale

nawet do tego, co pokazał on nam na mistrzostwach w Warszawie.

Wyniki zawodów podaliśmy w numerze 35-ym do którego też odesłamy ciekawych, tu natomiast sporządzimy jedynie bilans naszej podróży.

Nasza setka, z Kuncewiczem w wyjątkowo słabej kondycji, i bez Jana Kota, który nie pojechał do Beogradu naskutek doreczenia mu przez pocztę depeszy PZP. z pięciodniowym opóźnieniem (!!) — wyglądała fatalnie. Nieco lepiej przedstawiała się sprawa z 400 metrami. Tutaj wprawdzie także zajmujemy 5-te i 6-te miejsce, ale przynajmniej Kratochwila walczył, i to z dwoma współzawodnikami.

Jeszcze lepiej przedstawia się 1500 m. Tutaj znów za Antoszem i Senjanowiczem, walczył Kratochwila z Koutkiem. Ten Czech, który w lipcu w Warszawie wydawał się nam czemś niedoścignionem, obecnie był już orzechem możliwym do zgrzyzenia.

Mocnym naszym punktem jest 200 m. st. kl., gdzie tylko Czech Janik bije naszych reprezentantów. Czas jego 3:13,6 gorszy od rekordu polskiego, wskazuje, że i z nim w innych warunkach możnaby sobie dać rady. Drugie i trzecie miejsce jest nasze, dzięki Jurkowskiemu i Kotowskiemu. W tyle i to bardzo daleko, pozostają Jugosłowianie. Natomiast na 100 m. nazwaka przypadło nam w udziale 4-te i 5-te miejsce. Czas Schönfelda 1:34, wskazuje, że nie był on w najlepszej kondycji.

Nasz występ w skokach stał na pograniczu kompromitacji. Hulanicki, zawodnik, na którego nigdy liczyć nie można, wolał pojechać do Rzymu, niż do Białogrodu, ostabiając tem znacznie naszą reprezentację. Maerz w kraju, pozornie tak spokojny, zagranicą okazał się nerwowcem niebylejakim. Wyjątkowa wprost trema nie pozwalała mu na jakie-takie wykonywanie skoków, które tu należały do jego punktów popisowych.

Zawody pań były znacznie słabiej obsadzone przez wszystkie trzy narody, niż zawody panów. Skoki wieżowe spadły z programu dla braku współzawodniczek, trampolina, niczem w Polsce, rozegrana została walk-overem (Czeszka Krongeigerova). W szeregu innych punktów obsada była niekompletna. I tu, najsmotniej przegraliśmy 100 m. Na 400 metrów Kajzerówna (8:15) i Tratowa płyną spokojnie, daleko za innymi, zostawiając za sobą tylko pewną początkującą crawlerkę jugosłowiańską.

Raz tylko w całych zawodach byliśmy bliscy zwycięstwa — na 200 m. stylem klasycznym. Kajzerówna trzyma się cały czas bardzo blisko

rekordzistki czechosłowackiej Brabcovej, na ostatniej długości basenu zbliża się do niej, i walcza o każdy centymetr. Ostatecznie triumfuje silniejsza fizycznie Czeszka. Bardziej niespodziewany był sukces Kajzerówny na 100 m. nawznak. Był to jej pierwszy występ zagraniczny, i kto wie, czy przy większej pewności siebie i wcześniejszym spurcie, nie byłaby on groźna i dla Tautermannowej.

Zawodów dopełniły mecze polo. W obydwu dni przegraliśmy w stosunku identycznym: 8:0, do pauzy 5:0. Dzięki temu, wobec nierozegranej Czechosłowacji z Jugosławią, stosunek bramek obu tych drużyn był identyczny, i turniej pozostał nierozstrzygnięty.

Jeśli chodzi o ocenę gry naszej drużyny, to przede wszystkim skonstatować trzeba, że nie tylko w porównaniu z rokiemeszłym, ale nawet w porównaniu z grą drużyny selekcyjnej na zawodach międzynarodowych w lipcu w Warszawie, poprawiła się ona o całe niebo. W obydwu dni gra była otwarta, niejednokrotnie atakowaliśmy i mecz bynajmniej nie robił już tego wrażenia co dawniej. Wysoką stosunkowo naszą przegraną przypisać trzeba przede wszystkim słabej grze obrony.

Trójmecz zakończył się zwycięstwem zupełnie zdecydowanym Czechosłowacji, mającej 242 punkty. Jugosławią, mającą ich 174 zawiódła na całej linii.

Polska uciułała sobie 94 punkty. Jest to mało, ale w każdym razie więcej nie przewidywał preliminarz. Najważniejszym jest to, że pierwszy krok został dokonany, że przewyżczyliśmy naszą inercję, ruszyliśmy z martwego punktu, i mamy zupełnie konkretny cel, do którego dążymy w naszej pracy treningowej: Pra-

ga, 1928. W tym roku musimy już być groźnym przeciwnikiem Jugosławii. W Warszawie w r. 1929 musimy być groźnym przeciwnikiem i dla Czechów. Mamy prawo w to wierzyć, skoro po raz pierwszy przystępujemy do normalnego zimowego treningu w pływalniach krytych.

Przyjęcie drużyn polskiej i czechosłowackiej było nadzwyczaj serdeczne, zwłaszcza w mowach, wielokrotnie wypowiedzianych.

Z Białogrodu większość drużyny pojechała wprost do Warszawy, przez Zagrzeb—Wiedeń, korzystając z bezpłatnych biletów na kolejach jugosłowiańskich, i objeżdżając nieograniczone Węgry, w których mieliśmy przygody z policją graniczną. Do Bolonji pojechał tylko Kuncewicz, Maerz, Kajzerówna i Kratochwiła. Na miejscu przyłączył się do drużyny Hulanicki, który przyjechał tam z Rzymu.

Nasz udział w mistrzostwach Europy wypadł więcej, niż skromnie. Podyktował go względ na to, że musimy stale podkreślać naszą łączność z międzynarodowym sportem pływackim, że musimy naszym najlepszym zawodnikom pokazać jak ten sport pływacki na szerokim świecie wygląda, i co najważniejsze, podyktowany był tym względem, że wszystkie koszty przejazdu i pobytu w Bolonji, od a do z, pokrywał miejscowy Związek Faszystowski, który z bardzo szerokim gestem finansował tę imprezę zakrojoną na wielką skalę.

Maerz, który startował tylko w skokach wieżowych, był znacznie lepszy niż w Białogrodzie, ale w każdym razie daleki jeszcze od swej zeszłorocznej formy. Widać było, jak na skoczni drżał nerwowo z tremy.

Hulanicki skakał tylko z trampoliny. Po tym zawodniku, zazwyczaj tak pewnym siebie i spo-

kojnym niepodobna było się spodziewać takiej tremy. I on skakał o całą klasę gorzej niż zazwyczaj.

Kuncewicz usiłował na setkę pobić rekord polski. Próba się nie udała. Czas 1:13,2 wskazuje jednak, że jego zła forma w Białogrodzie była przejściowa i że jego rekord uzyskany na mistrzostwach Polski nie był przypadkowy. W Europie jednak z takim wynikiem zajmuje się ostatnie miejsce w przedbiegu.

Nie od rzeczy będzie na tem miejscu rozwiać plotkę jaka z „Wiener Sporttaglattu” przedostała się do prasy polskiej, jakoby Kratochwiła zajął drugie miejsce w przedbiegu na 400 metrów. W wiadomości tej jest dużo przesady, gdyż nasz mistrz czuł się tego dnia zupełnie niedysponowany i poprostu nie startował. A to, że sobie w Wiedniu myślał, że Polak zajął drugie miejsce w przedbiegu w Bolonji, co nie zdarzyło się żadnemu Austriakowi — to nie nie szkodzi.

Najlepiej nas reprezentowała, jak zwykle, Kajzerówna. Ta tremy niema nigdy i zrobiła swoje. Skoro od zeszłego roku poprawiła się na 200 metrach o całe 13 sekund, to trudno od niej wymagać, żeby poprawiła się o drugie tyle od mistrzostw. Pływa ona obecnie jak zegarek, i z zamkniętymi oczami można określić jej czas: musi się zawierać w granicach 3:41—3:43. W Bolonji było 3:42,6. Oznaczało to piąte miejsce w każdym z dwu przedbiegów. Kajzerówna dostała przedbieg znacznie silniejszy. Tutaj walka była bezcelowa.

Nasz udział w mistrzostwach Europy w Bolonji miał na celu także otrząskanie się naszych zawodników z wielką widownią i z wielkim współzawodnictwem. T. Semadeni.

NA MARGINESIE PIĘCIOBOJU NOWOCZESNEGO



por. Małyszko, por. Koprowski, kpt. Baran, por. Kiesewetter i por. Szupenko.

Stworzony przez bar. Coubertin'a pięciobój nowoczesny rozgrywany w Polsce po raz szósty, o Mistrzostwo Armii nie może wciąż zdobyć sobie tej popularności na jaką zasługuje. Nie mówię tu o publiczności, która z uporem omija rok rocznie te tak ciekawe zawody, lecz o zastępach zawodników które są bardzo szczupłe.

Od roku 1922 ilość zgłoszeń się naprawdę podwoiła, lecz ilość startujących jest wciąż zbyt mała jak na liczne szeregi naszych oficerów, dla których pięciobój ten został stworzony. Co gorzej nie widzieliśmy w roku bieżącym zawodników, którzy w roku zeszłym zapowiadali się bardzo dobrze. A szkoda! Bo poziom ogólny wzrósł bardzo znacznie i obecnie w konkurencji tej posiadamy paru zawodników o poziomie europejskim. Przede wszystkim Szelestowski. Doskonali szermierz i biegacz, niezgorszy strzelec i pływak, najslabszy, o ironjo! w jeździe konnej, co st. wachmistrzowi stanowczo nie przystoi. Poza nim por. Małyszko, por. Koprowski, kpt. Baran, por. Kiesewetter reprezentują klasę zupełnie przyzwoitą.

Same zawody nie obeszły się bez „nieporozumień”, które należałoby jak najprędzej usunąć. Pamiętamy jak w roku zeszłym najpoważniejsi zawodnicy por. Małyszko i por. Koprowski z winy losowanych koni przegrali zawody. Nauka zeszłoroczna przeszła jednak bez echa.

W roku bieżącym historia się powtórzyła i to tak wiernie, że Ben-Akiba mógłby powtórzyć: „Wszystko to już było!” Sytuację ratował brak publiczności.

A było tak. Organizatorzy obowiązani dostarczyć dla zawodników koni, zebrali ich odpowiednią ilość różnej klasy i urody. Mizerne hetki, obok rumaków. Następuje losowanie. Po chwili widzimy olbrzymiego ppłk. Leczewicza

obok mizernej szkapinki. Por. Małyszko z wysiłkiem kurczy nogi, by obcasami nie włożyć po ziemi. Tymczasem mamy lekką „uwerturę”, za chwilę rozpoczęła się tragifarsa.

Jedzie kpt. Baran. Po drodze wypada mu przebyć małeńki rowek. Dzielny kasztan odmawia. Próżno ambitny kapitan okłada go batogiem, próżno bodzie ostrogami, rumak jest niewzruszony. Jeździec zsiada z konia usiłując konia przeprowadzić w ręku. I to na n.c. Zapierając się czterema nogami cofa się do tyłu. Nec Hercules contra plures... Wreszcie zdesperowany kapitan zdejmując łrencz, zarzuca go upartemu bydlęciu na pysk i z trudem przeprowadza przez przeszkodę. Powtarza się historia podobna przy innych przeszkodach. Rezultat 325 pkt. karnych. Inni zawodnicy szczęśliwsi zadawalały się mniejszą ilością. Konie tłuczone niemilosierdzie przesadzają wreszcie przeszkody przychodząc do mety z broczącymi krwią bokami. — Otóż takie zawody na przyszłość nie mogą się powtarzać. Konie losowane — zgoda! Ale muszą to być konie, które muszą się wykazać udziałem w jakimś konkursie hippicznym a nie biedne połamanice, znarwione lub nie wyjeżdżone. Trudno jest zrobić z kury sokoła, a robienie z pięcioboju krwawych igrzysk jest nie na miejscu. Z tem trzeba skończyć w przeciwnym razie wda się w to Tow. Opieki nad zwierzętami.

Pewne zastrzeżenia wywołać musi również niezwykła względność komisji sędziowskiej, która dobroliwie przebaczyła paru zawodnikom ścięcie narożników przez co uzyskali oni lepszy czas. Wspaniałomyślność dla jednych nie może być połączone z krzywdą dla innych.

Również wybór trasy w parku Sobieskiego dla 4 km crossu wydaje mi się zbyt trudny. Dwa ciężkie podbiegi pod górę to według p.

Bacquet'a „ce n'est pas l'athletisme, c'est l'alpinisme”.

Takie są blaski i cienie ostatniego pięcioboju, jeśli więcej miejsca poświęciliśmy tym drugim to, tylko po to, by na przyszłość braki usunąć. Od zwycięsców spodziewamy się ambitnej dalszej pracy, aby z powodzeniem mogli reprezentować barwy Polski na najbliższej Olimpiadzie.

Pięciobój nowoczesny jest wszak jedną z naszych nadziei... Tonny.

LISTY Z PROWINCJI

Kilka słów o Biniakowskim.

Tak, on dla warszawskiej publiczności był „nowym” człowiekiem, którego nikt dotychczas nie znał. Przyjechał nieznany, wystawiany jako rezerwowo, i... zwycięzył.

Po raz pierwszy zobaczyłem go w marcu r. b. w Bydgoszczy, i, gdy przebiegł jedno okrążenie, wydał o nim sąd, który obecnie się sprawdził: „Będzie to najlepszy biegacz polski na 400 mtr.”. W sprawozdaniach przesyłanych do P. Z. L. A. potwierdziłem to jeszcze raz, stanowczo. A wtenczas zrobił on czas 53,6 sek!

Lekko zbudowany, posiada mięśnie wydłużone, tak jak to można zaobserwować u pierwszorzędných biegaczy. Przypomina Martina (Szwajcarja) i Dodge (Ameryka). Przed nim otworem stoją najlepsze widoki na osiągnięcie doskonałych wyników, brak mu jednak zaprawy gimnastycznej. Konieczne jest jeszcze dla niego przejście 4 — 5-cio miesięcznego kursu szwedzkiej gimnastyki. Zwłaszcza mięśnie bioder są u niego zbyt sztywne i dlatego nie widać u niego tego stylu, który po angielsku nazywa się „stride”, a który winien posiadać każdy biegacz 400-to czy 800 metrowy. Do wiosny jednak braki te może on w zupełności usunąć.

Biniakowski jest pozatem dobrym wieloboistą i posiada rekord dziesięcioboju Okręgu Pomorskiego. Obecnie jednak powinien tylko biegać i biegać. Po zastosowaniu specjalnego treningu będzie on pierwszym Polakiem, który pokryje 400 mtr. poniżej 50 sek., a na 800 mtr. osiągnie czas 1 min. 55 — 56 sekund. Już teraz powinien on co niedziela przedsiębrać próby pobicia rekordów najpierw na 400 mtr. a następnie na 300, 800 i 1500 m. Wszystkie te rekordy powinny się stać jeszcze w październiku jego własnością!

Jestem głęboko przekonany, że on je ustanowić potrafi. Wraz z nim startować winni najlepsi biegacze polscy. Thorwald Norling.

Z C A Ł E G O Ś W I A T A

Jaki naród przoduje w lekkiej atletyce Europy?
Finlandja, Niemcy czy Szwecja?

Słynny francuski dziennik sportowy „L'Auto”, omawiając ostatnie wyniki europejskiej lekkiej atletyki, zastanawia się nad kwestją najlepszego kraju w Europie. Na końcu tego artykułu p. Maertens zamieszcza następującą tabelkę kolejności „państw lekkoatletycznych”: 1) Niemcy, 2) Szwecja, 3) Finlandja, 4) Anglja, 5) Francja, 6) Norwegja, 7) Węgry, 8) Austrija, 9) Szwajcarja, 10) Włochy, 11) Danja, 12) Belgja, 13) Hiszpanja.

W artykule swym autor wykazał wiele ignorancji. Bo gdzież jest Holandia, Polska, Czechosłowacja, Estonia, Lotwa, Rumunja, Jugosławia no i Rosja? Czy np. Polska jest krajem dla p. Maertensa nieznanym.

W niniejszym artykule chciałbym zająć się sprawami poruszonemi w francuskim dzienniku. Uważam, że mam prawo omawiać lekką atletykę w krajach europejskich, gdyż zwiedziłem już cały kontygent, byłem dwa lata trenerem czołowego klubu niemieckiego S. C. Charlottenburg i już w r. 1921, jako korespondent szwedzkich pism, stwierdziłem, że Szwecja musi na Niemców uważać. Mimo wielkiego kroku naprzód, jaki Niemcy przez ostatnich 6 lat zrobiły, śmiem sądzić, że tak Finlandja i przede wszystkim Szwecja zwycięży Niemców. Dodać tu przecież należy jak wielki „handicap” mają Niemcy, liczący 30 milionów ludzi przy 6 milionach Szwedów i 3 milionach Finów.

Mimo to jednak, że Niemcy dysponują tak kolosalnym materiałem ludzkim (10 razy więcej niż w Finlandji), uważam, że w trójmeczcu Szwecja — Finlandja — Niemcy zwyciężą Szwedzi, a Niemcy zajmą ostatnie miejsce.

Omówię teraz pokrótce ostatnie rezultaty Szwedów w biegach krótkich, podczas mistrzostw Szwecji, na 100 mtr. trzech miało 10,9, a na 200 mtr. — sześciu 22,8 (zwycięzca 22,1). Na 400 mtr. czterech biegiu niżej 51 sek., a na 800 mtr. zwycięzca miał 1:56,2, ale 15-tu miało 1:59,6, 1500 mtr. — 4:00,6 (wynik siódmego — 4:07,9) 5 km., które odbyło się bez Wiedego, — 14:52 (ósmy — 15:29). Tutaj zaznaczyć należy, że Szwecja posiada 20 ludzi biegnących 5 km. w 15:30 Na 10 km. zwycięzca osiągnął 31:58, a jedenasty — 32:59. W biegu 110 mtr. płotki czas był 15 sek., wszystkich zaś sześciu finalistów miało 15,7. 400 mtr. płotki — 56,1 (szóstku niżej minuty). W skoku w wyż dwóch ponad 190 cm., a czterech 185 cm. Szwecja liczy 30 ludzi, którzy przechodzą 180 cm. W skoku w dal zwycięzca miał 747, a szósty 685 cm. W trójskoku — 14,26, o tycze — 3,70, W rzucie oszczepem — 61,31 (ośmiu ponad 57,68). W dysku — 42,10 (13-stu ponad 37,58), rzut kula — 14,20, rzut młotem — 51,43.

A teraz kilka słów o meczu Szwecja — Finlandja, wygrany przez Szwedów 98:86. Na zawodach tych padły dwa rekordy szwedzkie: kula — 15,08 (Janson, który skacze w wyż 180 cm., co powinni Górski czy Baran pamiętać!) i młot — Skjöld 53 78 mtr. Skjöld waży 125 kg. Szwedzi wygrali: 200 mtr. — 22 sek., 800 m. — 1:57,1. 5 km. — 15:10, 110 m. płotki — 14,9, w dal — 722, tyczka — 3,70, kula — 15,08, młot — 53 78 Finlandja wygrała: 100 m. — 10,9, 400 m. — 49,9, 1500 m. — 3:57,6, 10 km. — 32:12, w wyż — 190, trójskok — 14,71, dysk — 43,07, oszczep — 63,45.

W ten sposób każde państwo miało po 8 zwycięstw, a rozstrzygnięta sztafeta 100—200—300—400 m., wygrała przez Szwedów w czasie 1:56,5.

Czy wobec tych wyników, mogą Niemcy zwyciężyć? W najlepszym wypadku Niemcy osiągną w ewentualnym trójmeczcu 5 zwycięstw (100, 200, 400, 800 i sztafeta), podczas gdy Finlandja i Szwecja będą miały po 6 wygranych. Ewentualna punktacja 127:121:118, a zaznaczymy, że 118 punktów to szczyt obecnych niemieckich możliwości.

Poniżej przedstawiam, w przeciwieństwie do artykułu w „L'Auto” następującą listę państw według kolejności: 1) Szwecja, 2) Finlandja, 3) Niemcy, 4) Anglja, 5) Norwegja, 6) Węgrv, 7) Francja, 8) Holandia, 9) Szwajcarja, 10) Dania, 11) Włochy, 12) Czechosłowacja, 13) Polska, 14) Austrija, 15) Hiszpanja, 16) Lotwa, 17) Estonia, 18) Rumunia, 19) Jugosławia, 20) Belgja.

I przekona się p. Maertens na Olimpiadzie w Amsterdamie, że ja mam więcej racji.

Thorwald Norling.

Lekka atletyka.

Austrija. W dn. 25 b. m. rozegrano w Grazu mecz lekkoatletyczny Styria — zachodnie Węgry zakończony zwycięstwem Styrii 55:44.

Węgry. Bieg maratoński o mistrzostwo Węgier, rozegrany 25.IX wygrał Kiraly w czasie 2:52:32.

Podczas międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w dn. 25 b. m. w Budapeszcie Peltzer wygrał bieg 800 mtr. w czasie 1:53,6.

W biegu 400 mtr. zwyciężył również Peitzer w czasie 49,1 sek., bijąc Barsi'ego.

Ameryka. Hubbart pobił własny rekord światowy w skoku w dal osiągając odległość 798 cm. (dawny rekord 789,5 cm.).

Niemcy. Rozegrany w Berlinie mecz lekkoatletyczny Götta (Sztokholm) — S. C. Charlottenburg przyniósł zwycięstwo Szwedom w stosunku 50:41.



Chmelik (Czechosłowacja).

Tennis.

Echa największego spotkania tenisowego ostatnich czasów: finału Davis cup jeszcze nie przebrzmiały. Tennisowe mistrzostwa Ameryki potwierdziły raz jeszcze, że Rene Lacoste jest obecnie najlepszym graczem świata. W finale mistrzostw Lacoste bije Tildena 11:9, 6:3

TENNIS

Międzyklubowe mistrzostwo Polski.

Przed kilkoma tygodniami rozegrany został w Łodzi mecz z cyklu rozgrywek międzyklubowych o mistrzostwo Polski pomiędzy Warszawskim LTK, i Łódzkim LTK. Zasłużone zwycięstwo odniósł zespół Łódzki w stosunku 5:2.

W dn. 25 b. m. we Lwowie odbył się mecz pomiędzy AZS. (Kraków) i Lwowskim Klubem Tenisowym, zakończony zwycięstwem drużyny lwowskiej w stosunku 4:3.

Finał rozegrany zostanie w najbliższym czasie pomiędzy AZS. Kraków i Łódzkim LTK.

Zakończenie turnieju tenisowego w Łodzi.

Wyniki finałów międzynarodowego turnieju tenisowego były następujące:

Gra panów: Gottlieb (Brno) — J. Stolarow 5:7, 6:0, 6:2, 6:1.

Gra pań: W. Richterówna — Fritsche (Drezno) 7:5, 6:4.

Gra podwójna: bracia Stolarow — Gottlieb i Hein valkover.

Gra mieszana: W. Richterówna i Stolarow biją parę Fritsch i Richter.

Finał juniorów: Rozenholz — Jochimowicz 2:6, 6:4, 6:4.

i 6:3!!! Przegrana Tildena w trzech tylko setach dowodzi tak wspaniałej formy Lacoste'a jak i psychicznego załamania się Tildena. Niespodzianką była przegrana Cocheta do młodego Amerykanina Hennesy'ego. Hennesy wygrał po niezwykle zaciętej walce 6:4, 6:4, 4:6, 3:6, 6:1. W wstępnych rozgrywkach Lacoste pobił latwo Haradę (Japonja) 6:4, 6:3, 6:3, Tilden Grifina (Ameryka) 4:6, 6:1, 11:9 i 6:0 Hunter, partner Tildena z gry podwójnej wygrał z Belgiem Washerem 7:5, 6:3, 6:3. W półfinałach Lacoste pobił Johstona, który nawiasem mówiąc ma zamiar wycofać się z czynnego życia sportowego, po grze bardziej zaciętej niż z Tildenem w grze finałowej 6:2, 2:6, 6:4, 6:1, a Tilden swego partnera Huntera po ciekawej grze 14:12, 6:1, 4:6, 9:7. Mistrzostwo pań wygrała Wills, przegrywając jednak w grze podwójnej mieszanej z ilunterem do pary Bouman (Holandia) — Borotra 5:7, 6:4, 5:7.

Na turnieju w Paryżu, mistrzyni Niemiec pobiła niespodziewanie doskonałą hiszpankę d'Alvarez 7:5, 4:6, 6:4. W tenisie zawodowym w Niemczech wygrał Najuch, bijąc w finale Beckera 6:1, 6:3, 2:6, 1:6, 6:2.

Tunney — Dempsey.

Rozegrany we czwartek 22 b. m. mecz bokserki o mistrzostwo świata wszystkich kategorii między Tunneyem a Dempseyem zakończył się zwycięstwem Tunneya po 10-ciu rundach na punkty.

Odkładając obszerne omówienie do następnego numeru, obecnie podkreśliłmy jedynie najbardziej charakterystyczne momenty walki.

A więc w pierwszych rundach przewaga Dempseya jest widoczna. Dempsey atakuje wściekle — Tunney ogranicza się zaledwie do prowadzenia taktyki „ranionego wilka”, t. zn. broni się, od czasu do czasu zaledwie atakuje. Wreszcie w piątej rundzie Tunney przechodzi do ataku. Neo:trożne odsłonięcie szczęki wykorzystuje w siódmej rundzie Dempsey, ładując lewy sierpowy. Tunney pada „groggy” i wstaje dopiero po odliczeniu do dziesięciu Ratuje go przed k. o. gong

W następnych rundach Tunney wspaniale atakuje i w ostatniej rundzie kilkanaście razy trafia Dempseya w twarz. Jakoby Dempsey założył przeciwko wynikowi meczu protest.

Piłka nożna.

Austrija. Międzynarodowy mecz Wiedeń — Budapeszt rozegrany dn. 25 b. m. przyniósł wynik remisowy 2:2 (1:0). Sędziował p. Cejnar z Pragi. Mecz zespołów juniorów Wiedeń — Pressburg 4:1 (0:0) w dn. 25.IX.

W dn. 25.IX odbył się mecz reprezentacji robotniczych Austrii i Czechosłowacji, zakończony zwycięstwem Austrii w stosunku 6:1 (2:1).

Ze spotkań klubowych w dn. 25 b. m. notujemy: Rapid — BAC. 5:3 (2:2), WAC. — Hertha 2:0 (0:0), Sportklub — Hakoah 4:2 (3:2).

W Linzu odbył się 25 b. m. mecz Wiedeń — Linz z wynikiem 5:2 (2:1).

Węgry. Międzynarodowe zawody piłkarskie, rozegrane dn. 25.IX pomiędzy Austrija i Węgrami przyniosły pewne zwycięstwo drużynie węgierskiej w stosunku 5:3 (2:2). Początkowo przeważała Austria i prowadziła już 2:0 ze strzałów Wessely'ego i Siegla, lecz potem widocznie się przeważa gospodarzy, którzy zdobyli aż 5 bramek przez Takacs, Kohuta, Hszera (2) i Stróka Widzów 38 tysięcy.

Mecz zespołów amatorskich Wiednia i Budapesztu wygrali również Węgrzy 4:2 (3:1).

Czechosłowacja. W Pradze w dn. 25 b. m. Slavia pokonała Vrsovice 4:1 (1:0), Sparta pobiła Kladno 6:1 (4:0), DFC — Sturm 2:2 (2:0), zaś Cechne Kaslin — Nuselsky 4:1 (1:1).

W Bratislavie w dn. 24 b. m. gościł wiedeński Hakoah, który pokonał miejscową Makka-bea 4:1 (1:1).

Anglja. Wyniki mistrzostw ligowych z dn. 25 września: Aston Villa — Bury 1:0, Blackburn — Birmingham 4:4, Cardiff — Newcastle 3:1 (ciekaw mecz zdobywcy pucharu z mistrzem ligi), Evoston — Huddersfield 2:0, Manchester Un. — Totenham 3:0, Bolton — Middlesbrough 0:0, Burnley — Sunderland 3:2, Westham — Liverpool 3:1, Sheffield U. — Sheffield W. 1:1, Portswanath — Leicester 2:0, Derby — Arsenal 4:0.

PIĘCIOBÓJ KOBIECY O MISTRZOSTWO POLSKI

Łódź, 25 września.

Po zawodach z Austrią, po zmaganiach pań w Poznaniu, oczy wszystkich były zwrócone na najbliższe zawody kobiece — pięciobój, celem stwierdzenia poprawy wyników, a dzięki nim i zwiększenia punktacji narodowej w wieloboju. Niestety. Smutna rzeczywistość wszystkich zawodów. Zawodniczek pretendujących do pierwszych miejsc, a przebywających obecnie w Poznaniu w obozie kondycyjnym, dowództwo nie puściło na zawody łódzkie, pozostawiając tem samem powyższą imprezę ciekawych momentów walki, a tem i ulepszenia wyników. Zawodniczki zaś startujące, dzięki niezbyt sprzyjającym warunkom terenowym, nie mogły osiągnąć należnych rezultatów.

Dzięki też temu wyniki wieloboju wypadły blado. Miały jednak duże znaczenie pod względem orientacyjnym dla naszych władz oraz propagandowym, nie tylko dla lekkiej atletyki kobiecej, ale dla całości tego sportu; zbliżyły bowiem społeczeństwo łódzkie, a głównie młodzież do tej dziedziny, stanowiącej podstawę do uprawiania różnorodnych gałęzi sportu.

Wśród startujących ujrzeliśmy nowe siły, nieznane dotychczas na rynku talentów sportowych. Do tych nieznanych musimy bezsprzecznie zaliczyć Rafiankę i Hulanicką z Grażyny oraz Wnicą i Jaszczakównę z Łódzkiego Klubu Sportowego.

O wynikach pierwszych słyszeliśmy tylko z różnych pogłosek, stwierdzających wszechstronność powyżej wspomnianych, słyszeliśmy też o zdobytych dobrych miejscach w wewnętrznym dziesięcioboju.

Zawody ubiegłej niedzieli potwierdziły pogłoski oraz wykazały b. dobre usprawnienie sportowe „grazynianek”, nie zawsze jednak oparte na znajomości dyscyplin wchodzących w skład pięcioboju.

O wynikach natomiast następnych dwóch pań słyhać było mało i dlatego tem milsze wrażenie wywierają na każdym, obserwującym rozwój lekkiej atletyki wśród kobiet.

Nie wspomina tu wcale o Grabickiej, która w osiągniętej punktacji zdobyła 1 miejsce, czynię to jednak specjalnie, gdyż wszechstronność jej jest wszystkim znana, natomiast wyniki chociaż naogół dobre, mogłyby a nawet powinny być lepsze gdyby nie te... regaty międzynarodowe. Ale mamy nadzieję, iż czas wszystko poprawi i braki usunie.

Natomiast wyniki p. Wojnarowskiej budzą pewien niepokój, gdyż robią wrażenie, iż ich właścicielka znajduje się w okresie przemęczenia i wymaga solidnego odpoczynku.

P. Warecka nie zrobiła nam niespodzianki, gdyż zarówno zdaje się brak treningów systematycznych, jak i dobrego opanowania techniki rzutów i skoku, nie pozwala na osiągnięcie dużej sumy punktów w wielobojach. A jednak szkoda, gdyż warunki są po temu.

Przygotowanie organizacyjne zupełnie dobrze nie mam tu na myśli boiska, które w takim mieście, jak Łódź, i przy swym charakterze, bo reprezentacyjnym wojskowym, powinno być cackiem, a nie jak obecnie... podwórkiem łódzkim.

Sędziowie, oraz ich organizacja zupełnie zadawalające i należy mieć nadzieję, iż tym razem, nie powtórzy się zeszłoroczna nieprzyjemność dla gospodarzy.

Do zawodów o mistrzostwo Polski stanęły: Pp.: Hulanicka, Grabicka, Rafianka — Grażyna, Warecka — z Warszawianki, Wojnarowska z AZS Warszawa, oraz Plucińska z Kruschender, Jaszczewska i Wencka z ŁKS.

A zatem zabrało na starcie zgłoszonych: Konopackiej i Jabłczwńskiej z AZS Hewelewskiej z Grażyny oraz Kobielskiej z ŁKS.

Wielobój rozpoczęty skokiem wdał z rozbiegu, rozgrywa się pod znakiem Grażyny, czołowe bowiem reprezentantki zajmują pierwsze trzy miejsca, oddając następnie pozostałym, zasługując na uwagę wynik Grabickiej 4,70 mtr. dzięki któremu zajmuje pierwsze miejsce. 2) Rafianka — 4,57 — najniższy w konkursie 4,37,2, 3) Hulanicka 4,39 mtr., 4) Wojnarowska 4,35 m., 5) Jaszczakówna 4,13, 6) Plucińska 4,05, 7) Warecka 3,93, 8) Wencka 3,85

Punktacja:
Grabicka — 733,6, Rafianka — 690,31, Hulanicka — 630,37, Wojnarowska — 617,05, Jaszczakówna — 543,79, Plucińska — 517,15, Warecka — 477,19, Wencka 450,55.

Rzut oszczepem. Wyniki słabe, zawdzięczać to można, iż zawodniczki nie umieją prawidłowo rzucać.

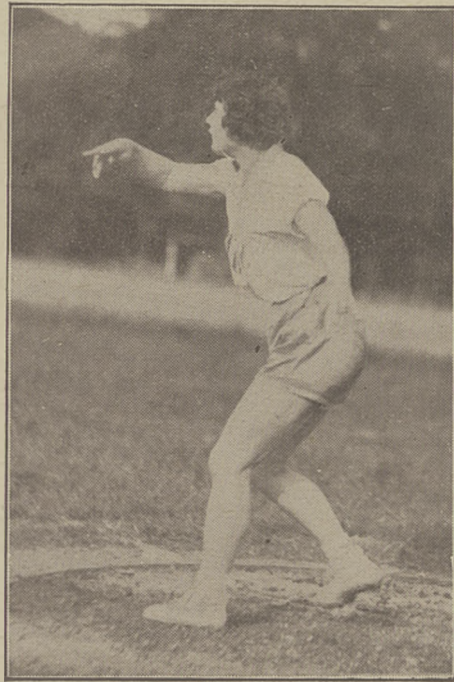
1) Wojnarowska 25,97 — 506,92 p., 2) Hulanicka 22,13 — 345,64 p. 3) Rafianka 22,12 m. — 345,22, 4) Plucińska 20,41 — 273,40, 5) Grabicka 20,24 — 266,26 p., 6) Wencka 18,94 — 211,66, 7) Warecka 14,71 — 34, 8) Jaszczakówna 14,51 — 25,60.

Bieg 100 m.: przeprowadzany w serjach przynosi zwycięstwo Grabickiej, która pokrywa trasę w 14 sek., 2) Hulanicka 14,4, Warecka 14,4, Wojnarowska 14,4, 3) Rafianka 14,8, Jaszczakówna 14,8, 4) Wencka 15,4 5) Plucińska 15,8.

Punktacja: Grabicka — 651,20, Hulanicka, Warecka, Wojnarowska po 568; Rafianka, Jaszczewska po 484,80, Wencka — 360, Plucińska — 276,80.

Rzuty dyskiem odbiegają daleko swą rozpiętością od długości rzutów naszej mistrzyni, a jeszcze dalej pod względem stylu.

1) Grabicka 26,45 m. — 512,51, 2) Wencka 26,33 — 507,59, 3) Rafianka 25,86 — 488,32 p.,



Fot. R. Walter na kl. „Alfa”.
Grabicka (Grażyna)
mistrzyni Polski w pięcioboju.

4) Jaszczakówna 23,41 — 387,87 p. 5) Hulanicka 22,40 — 346,46. 6) Wojnarowska 20,53 — 269,79, 7) Plucińska 18,98 — 206,24 8) Warecka 18,93 — 204,19.

Bieg 500 mtr. W biegu tym widzieliśmy umiejętną walkę prowadzoną przez zawodniczkę, celem uzyskania najlepszego wyniku. Nie było tu już niechęci do prowadzenia lub naśladowania innych, a każda dążyła do celu swym obmyślanym sposobem. Charakterystyczną była walka Hulanickiej z zawodniczką startującą tylko w zawodach okręgowych, Kwaśniewską, dzięki której to został osiągnięty stosunkowo dobry czas.

1) Warecka — 1,28,4 — 916,00 p., 2) Hulanicka 1,35,2 — 773,20, 3) Jaszczakówna 1,35,6 — 769,80, Plucińska 1,35,6 — 769,80, 4) Rafianka 1,38 — 714,40 p., 5) Wencka 1,38,5 — 700,80 p., 6) Grabicka 1,39,8 — 676,60, 7) Wojnarowska 1,41,2 — 647,20.

NAGRODY SPORTOWE

ŻETONY, PLAKIETY, PUHARY
W WIELKIM WYBORZE

POLECAJĄ

G. SCOTT & L. PAWŁOWSKI

HANDLOWA SPÓLKA SPORTOWA
LWÓW — PLAC HALICKI 7

ŻĄDACCIE NĄJNOWSZYCH CENNIKÓW

W ogólnej punktacji zwyciężyła p. Grabicka, zdobywając tytuł mistrzyni Polski, osiągając 2840,17 p.

2) Rafianka 2723,00, 3) Hulanicka 2663,67, 4) Wojnarowska 2608,96, 5) Wencka — 2230,60, 6) Janczakówna 2211,86, 7) Warecka — 2199,38, 8) Plucińska — 2043,74.

Pięciobój o mistrzostwo Łodzi.

W połączeniu z pięciobojem o mistrzostwo Polski odbył się — i o mistrzostwo okręgu łódzkiego. Stawały tu zawodniczki łódzkie powyżej wspomniane, oraz Zylberzanka z ŁKS, i Kwaśniewska z Harcerskiego Klubu Sportowego.

Ta ostatnia zwracała uwagę wszystkich swą drobnutką, prawie dzieciinną budową oraz b. słabym przygotowaniem do wieloboju, natomiast wykazała b. dobrą formę w biegu 500 m., osiągając tu zwycięstwo nad Hulanicką.

Zawodniczki powyższe osiągnęły wyniki:
Skok wdał. Zylberzanka 3,88 — 460,54 p., Kwaśniewska 0 — 0, wszystkie skoki przekroczone.

Rzut oszczepem. Zylberzanka 15,52 — 68,02, Kwaśniewska 18,58 — 196,54 p.

Bieg 100 mtr. Kwaśniewska 15,2 — 401,06, Zylberzanka 15,6 — 318,40 p.

Rzut dyskiem. Zylberzanka 25,14 — 458,80, Kwaśniewska 20,48 — 267,74.

Bieg 500 mtr. Kwaśniewska 1,34 — 798,40, Zylberzanka 1,26,6 — 533,80.

Zylberzanka osiągnęła w sumie 1839,06 p., Kwaśniewska 1663,74 p.

W ogólnej klasyfikacji zajęły miejsca:
1) Wnica (ŁKS), 2) Jaszczakówna (ŁKS.), 3) Plucińska (Kruschender), 4) Zylberzanka (ŁKS). A więc znów zwycięstwo zespołowe Łódzkiego Klubu Sportowego.

Kończąc ogólne sprawozdanie należy podkreślić, iż wieloboje zaczynają przenikać do organizacji okbiecej, co staje się zupełnie zrozumiałe, przy dotychczasowym zasobie konkurencji. Życzymy P. Z. L. A. dalszych sukcesów na tem polu i radzimy opracować tabelę wyników do pięcioboju, dzięki której ulżyłoby się organizatorom pracy oraz nie potrzeba byłoby zwlekać w informowaniu publiczności o wyniku punktacji zawodniczek

HOCKEYOWE MISTRZOSTWA POLSKI NA TRAWIE.

Dnia 24 b. m. odbył się w Poznaniu turniej hockeyowy o mistrzostwo Polski.

Udział w turnieju wzięły drużyny z Ostrowa, Siemianowic (Górny Śląsk), Chojnic, Lubawy i Poznania.

Wyniki pierwszego dnia przedstawiają się następująco:

Klub ŁyżwiarSKI (Poznań) — Br. Tow. Hockeyowe 4:0.

Siemianowice — Lubawa 4:1.

Siemianowice — Grom 9:1.

Klub ŁyżwiarSKI Poznań — Wenecja 5:1.

Wyniki drugiego dnia:

Klub ŁyżwiarSKI Poznań — Wenecja 3:1.

Grom — Lubawa 3:2.

Do finału doszły drużyny Klubu ŁyżwiarSKiego Poznań i Tow. Hockeyowe Siemianowice.

Ponieważ cały dzień padał deszcz, kierownictwo zmieniło dla finalistów boisko, które przedstawiało się mimo ulewnego deszczu — dobrze. Gra przez cały czas prowadzona była w tempie bardzo żywym, trzymając widza w napięciu. Do przerwy gra toczy się z lekką przewagą Siemianowic, które zyskują prowadzenie 1:0. Jednak po przerwie inicjatywę gry zagarniają Poznaniacy i uzyskują rewanzową bramkę. Gra mimo przedłużenia o pół godziny nie przynosi rezultatu i sędziowie wskutek zapadającego zmroku zmuszeni są zawody przy wyniku remisowym przerwać. Dalszy ciąg nastąpi w poniedziałek.

Sędziowali bardzo dobrze pp. Gregorowicz i Czyba.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt preparatu „Phosphit” firmy L. Spiess i Syn.

BIEG MARATONSKI O MISTRZOSTWO POLSKI

Po Bydgoszczy i Katowicach znów przyszła kolej na Warszawę. Na trasie, na której w 1924 r. Szelestowski odniósł zwycięstwo w pierwszym Maratonie polskim, bijąc paru współzawodników, walczyli ma 15 długodystansowców. Frekwencja jest więc o 6 zawodników mniejsza niż przed rokiem. Bardzo skąpo jest reprezentowany okręg Górnośląski, zawsze dostarczający sporo maratończyków. Zato na starcie widnieje nowa grupa — strzelcy. Jest ich 6 i reprezentują oni okręg Łódzki.

Bieg ma się rozpocząć o godz. 11 ze startu w Rembertowie, poczem trasa prowadzi dobrą szosą w kierunku Strugi, następnie zaś na Zegrze.

Powietrze parne, jednak po jakich 30 min. robi się znacznie łagodniejsze, chociaż wciąż jeszcze dosyć ciężkie.

Startują: 1) Brzeziński, 2) Sikorski, 3) Rogowski, 4) Soduła (wszyscy czterej Strzelec Okr. Łódź), 5) Bielak (Legia, Warszawa, uczestnik I Maratonu), 6) Urbański (Strzelec, Okr. Łódź, oddział Piotrków), 7) Walerysiak (Strzelec, Okr. Łódź), 8) Filc, 9) Freyer, 10) Karczmarczyk (wszyscy trzej Polonja, Warszawa), 11) Szłaga (RKS, Legia, Kraków), 12) Buczyński (Warszawianka), 13) Wawrzyn (KS, 22 Mała Dąbrówka), 14) Książniakiewicz (KS, Warta, Poznań), 15) Idrjon (Polonja, Bydgoszcz).

Co do zwycięstwa Freyera naogół nie wyrażano wątpliwości, o drugie zaś miejsce oczekiwano walki pomiędzy zeszłorocznym wice-mistrzem Wawrzynem, zwycięzcą z 1925 r., Karczmarczykiem i zwycięzcą „Marszu Szlakiem Kadrówki” Urbańskim. Co do tego ostatniego, to dzięki jego małemu wzrostowi i szczupłej budowie, osoby nieznające go tylko z politowaniem kiwały głową.

Freyer odrazu zaczyna w tempie ostrem, jak na maraton stanowiąca za silnym. Wyraźnie zmylił on tempo i pierwsze pięć kilometrów zamiast w 17 min. 30 sek jak projektował, przebiega w 16 min. 56 sek. To jest za dobrze! A jednak nie zwalnia kroku i widać czując się dobrze, nadal biegnie w tempie bardzo szybkim.

Na drugim miejscu jest biegnący już blisko o minutę w tyle Idrjon (Polonja, Bydgoszcz), który 5 klm. przebiegł w 17:50 sek, trzeci — Soduła (Strzelec) 18:43.

Na dziesiątym kilometrze Freyer prowadzi o dobre 500 mtr. przed Idrjonem. Za nimi biegną razem Urbański (Strzelec) i Filc (Polonja, Warszawa), dalej Wawrzyn (KS, 22 Dąbrówka), Soduła (Strzelec), Walerysiak (Strzelec), Książniakiewicz (Warta), Bielak (Legia), Rogowski (Strzelec), Karczmarczyk (Polonja, Warszawa), Buczyński (Warszawianka), który wkrótce wycofuje się, Sikorski (Strzelec), Szłaga (Legia, Kraków), którego atakuje wciąż Kolka i zmusza do częstego przechodzenia w marsz, wreszcie na samym końcu Brzeziński (Strzelec).

Dziesięć kilometrów Freyer przebiega w 35 m 52 sek., za nim Idrjon 38:10, Urbański 39:28. Filc zaczął pozostawać w tyle, Wawrzyn minął Walerysiaka, który poprzednio już pozostawił za sobą Sodułę.



Freyer w wińcu laurowym.
Obok prez. PZLA kpt. Misiński.

Całe „towarzystwo” zarywa w tempie, które musi odbić się na drugiej połowie. Freyer biegnie doskonale, lekko. Również Urbański i Wawrzyn biegną lekko. Z pośród innych zawodników dobrze idzie Walerysiak.

Piętnaście kilometrów — nowy rekord, poprzedni był ustanawiany na bieźni. Freyer ma czas 55:35, Idrjon 59:36, Urbański 60:35, Filc 61:03. Również biegnący na piątym miejscu Wawrzyn ma czas lepszy od zeszłorocznego, kiedy to prowadzący Lech osiągnął 1:07:31! Freyer miał 1:08:49, dziś 55:35. Gdyby wytrzymał tempo miałyby świetny czas. Różnica wynosi 13:14.

Już jednak na 20 km. spada ona do 10:42, gdyż Freyer osiąga 1:16:35, wobec 1:27:17 z roku ubiegłego.

Półmetek mija jeszcze świeży, lecz wkrótce tempo miało bardzo wyraźnie spaść.

Na półmetek przybył ppłk. Ulrych z żoną i generałową Dreszerową, mjr. Wenda, Inspektor Główny Związku Strzeleckiego Muszkiet-Królikowski, prezes Klubu Kolarzy inż. Lewandowski z żoną, referent sportowy Zw. Strzeleckiego Kurleto, inż. Dregiewicz oraz Komisja sędziowska z prezesem PZLA redaktorem Misińskim na czele.

Auto mjr. Wendy przywozi Idrjona, który oświadczył, że zwyciężyłby, gdyby miał się czego napić, poczem od biegu odstąpił.

Pierwszy przybiega Freyer w 1:20:36, za nim Urbański w 1:27:10. W piętnaście sekund potem wyraźnie dochodzący i świeży Wawrzyn 1:27:25, poczem Filc w 1:27:56. Ten ostatni dowcipkuje i skacząc na dowód nadmiaru sił woła „dogonię jeszcze tych frajerów”. Sądząc po jego ciężkim kroku nie wydaje nam się, by jego optymizm był uzasadniony.

Ruszamy autem w powrotną drogę i obserwujemy zmagających się zawodników. Gdy jedni doniero biegną do półmetka, inni już wracają.

Spotykamy Bielaka, który z 9 miejsca wysunął się na 5-te, Walerysiaka, Rogowskiego, Książniakiewicza, wreszcie Brzezińskiego, który będąc przez długi czas ostatnim biegnie teraz przed Karczmarczykiem. Ten — zwycięzca z 1925 r. — uprzejmie kłania się mijanemu koledze klubowemu. Filcowi, który już wraca. Na ostatnich trzech miejscach Soduła, Sikorski i Szłaga.

W czołowej grupie, gdzieś na 25 km., Wawrzyn miał Urbańskiego, który wyraźnie słabnie. Filc zostaje coraz bardziej w tyle.

30 km. Freyer przebywa w 2:01:36, Wawrzyn w 2:12:03, Urbański 2:12:52, Filc 2:14:40. Zeszłoroczny czas Freyera 2:14:02. Chociaż więc tempo znacznie osłabło, jednak uzyskana przewagę czasu Freyer zachowuje nadal.

Zarwane na początku za przykładem Freyera zbyt silne tempo zaczyna się już mścić na większości zawodników. Niemal wszyscy biegną ciężko, drobnym krokiem, często przechodząc w marsz.

Nawet stosunkowo najświeższy Wawrzyn osłabł, Urbański wygląda jakby miał lada chwila wycofać się, kto jednak widział go na „Kadrówce” jest pewien, że bieg skończy. Filca koledzy klubowi podtrzymują cytrynami i wodą.

35 km. Freyer mija w 2:28:25, a więc o równe cztery minuty lepiej niż w roku ubiegłym. Jest jednak zupełnie wyczerpany. Z każdym krokiem traci zdobyty zapas czasu. Przyszedł krzyż Chwilami i on idzie, chwilami biegnie drobnym, bezsilnym krokiem, z opuszczonymi rękami. Zwycięstwa nikt mu nie wyrwie, lecz ten nieprzeciętny zawodnik musi przeżywać rzyzyknie chwile, że się załamał w walce z samym sobą — ze swym zeszłorocznym rekordem, który będzie nieknięty — co do tego niema wątpliwości.

Ostatnie siedem kilometrów wloką się beznadziejnie.

Stajemy na mecie i z niepokojem śledzimy bieg wskazówki. Wszyscy zebrani na mecie — garstka — wiedzą, że Freyer wygrał. Jakże jednak długo walczył z temi końcowymi kilometrami, które w tamtą stronę leciały mu jak na skrzydłach lekkiego wiatru!

Już rekord minął...

Już przeszły 3 godziny...

Jest! Otoczony wieńcem kolarzy wpada nasz olimpijczyk na metę Zarzucając mu na szyję wieńiec laurowy. Garstka publiczności urządza skromną, za skromną w obliczu potężnego wysiłku, owację. Wszyscy cisną się przy zegarkach, które z rozczarowaniem wskazują czas — zawód.

Parę rekordów pobitych po drodze, bezustanna świadomość, że bieg odbywa się cały czas o kilkanaście minut poniżej zeszłorocznych norm, ugruntowała przekonanie, że rekord musi paść. Zresztą po Freyerze zawsze tyle się spodziewamy. To też naogół wcale nie taki beznadziejny czas przyjęto bardzo pochmurnie, choć jest on najlepszym ze wszystkich dotychczasowych, jeśli odrzucimy zeszłoroczny.

Ostatnie 7 km. 192 m. przebiegł Freyer w 41:26,8, co jest doskonałą miarą jego zupełnego wyczerpania. Jest to czas, w którym przebył on pierwsze 12 km! Odpowiada on mniej więcej wynikowi osiąganym w chodzie na tym dystansie.

Nic też dziwnego, że wobec tak słabej formy na końcowym odcinku czas ogólny wyniósł 3:09:51,8. Czas zeszłoroczny 2:56:45.

Blisko kwadrans czekaliśmy na drugiego. Był nim podobnie jak przed rokiem Wawrzyn (KS, 22 Mała Dąbrówka) w 3:26:06,8. Czas zeszłoroczny 3:01:22,4. Do mety doszedł w dobrej formie.

Trzecie miejsce zajął Urbański (Strzelec Piotrków), który na ostatnich kilometrach poprawił się znów nieco. Czas 3:28:54. Drobnego chłopca przywitała publiczność serdecznymi oklaskami.

Filc został za Urbańskim o kilka kilometrów w tyle; skończył jako czwarty w 3:44:44,8.

5) Walerysiak (Strzelec Łódź) 3:55:51,8, 6) Karczmarczyk (Polonja Warszawa) 4:08:30. (Czas zeszłoroczny 3:04:12, zaś w 1925 r. 3:15:45). 7) Soduła (Strzelec Łódź) 4:09:25, 8) Książniakiewicz (Warta Poznań) 4:13:01, 9) Brzeziński (Strzelec Łódź) 4:31:53, 10) Szłaga (Legia Kraków) 4:36:59,6 (w roku ub. był 5, z czasem 3:09:37), 11) Sikorski (Strzelec Łódź) 4:38:06,8.

Zasługuje na uwagę ambicja i upór trzech ostatnich, którzy będąc beznadziejnie w tyle i zaskoczeni ulewnym deszczem bieg ukończyli.

Auto na metę dostarczyło prócz Buczyńskiego i Idrjona — Bielaka i Rogowskiego, jedyne Strzelca, który biegu nie ukończył.

Organizacja Maratonu nie wybiegła ponad normalny poziom imprez urządzanych przez PZLA. W przeddzień zawodów uczestnicy oczekiwali przez 2 godziny na boisku w Skaryszewie na oględziny lekarskie. Noclegów nie dostali. Na trasie nie było ani jednego punktu odżywczego oraz brakowało zawczasu przygotowanych pialni. Kolarze towarzyszyli niektórym zawodnikom, inni byli pozbawieni pokarmu i wody — choć dożywianie się jest dozwolone.

Na mecie zaopiekowano się tylko pierwszymi zawodnikami, dalszych, a szczególnie ostatnich, przemoczonych pozostawiono na łaskę losu i opiekę miejscowej ludności oraz przygodnych widzów. Do szatni odległej o pół km. niektórzy zawodnicy musieli maszerować sami, choć były na ten cel auta.

Jerzy Szyszko-Bohusz.



Na półmetku
Freyer miał czas 1:20:36.

B O J E P I Ł K A R S K I E

WARSZAWA.

Polonia — Toruński Klub Sportowy (TKS.) 2:5 (1:1).

Polonia wystawiła skład następujący: Keller (potem Laskowski) — Miączyński, Nowikow — Hamburger, Loth S., Loth W., — Tupalski, Ałaszewski, Puchnierz, Emchowicz i Krygier. T. K. S.: Zdrojewski, Cieszyński L., Wierzychowski — Suchocki, Stogowski, Skierski — Wiszniewski M., Suchocki Br., Gumowski Paweł, Wiszniewski J.

Gospodarze mimo dobrego składu grali słabo. Linia ataku nie rozumiała się, a w każdym razie nie wykazała jakiegos stylu. Najlepszy w niej był Krygier, który wykorzystywał dobre swe biegi. Puchnierz zawiódł. Za mało rytuny meczowej ma ten gracz, by kierować atakiem drużyny ligowej; przestawiony na prawe skrzydło nie odegrał żadnej roli. Pomoc przedstawiała najrówniejszą linię, opartą na dobrej taktyce St. Lotha. Obrona nieźła, choć zawiązała dwa gole. Keller opuścił boisko w pierwszych minutach, kopnięty w głowę. Zastępca jego Laskowski nie ma nic na sumieniu. TKS przypominał dobre swe czasy. Atak kombinował dobrze mimo ciężkiego terenu. Stogowski na środku pomocy bardzo dobry! brylował w grze głową i niepotrzebnie faulował. Obrona gości pewna, spokojna, dysponująca dobrym wykopem.

Gra interesująca przy lekkiej przewadze toruńczyków, którzy w drugiej połowie narzucili ostre tempo i do końca w niem wytrwali. Pierwszą bramkę strzela Tupalski, wykorzystując nieporozumienie obrony. Szereg obustronnych ataków nie daje rezultatu. W pierwszej połowie jeszcze, w zamieszaniu podbramkowym strzelają goście trzykrotnie w różne słupki i poprzeczki, wreszcie czwarty strzał grzęźnie. 1:1.

Wnet po przerwie prowadzi TKS. przez błąd obrony. Piłka podana bramkarzowi odbija się od słupka, a naddbiegający łącznik umieszcza ją w siatce. Niedługo potem rewanżują się miejscowi, po pięknym kornerze Krygiera. Tu kres wyczynów Polonii. Atak gości coraz częściej odchodzi do głosu, a dobrze prowadzone akcje nie każą czekać na rezultaty. W 20 minucie uzyskuje gola lewe skrzydło, umieszczając ładnym i spokojnym strzałem piłkę w bramce, opuszczonej przez Laskowskiego. W chwilę potem wykorzystany karny, za nieładny faul Nowikowa. W parę minut znowu szczęśliwym strzelcem jest lewe skrzydło, wykańczając piękną akcją prawej strony ataku.

Gra byłaby niewątpliwie zyskała na większym spokoju i opanowaniu zawodników. W tej mierze większa wina ciąży na gościach. Boisko ciężkie, pogoda niedopisała, a przytem zbrakło trochę światła. Należy już wozniej zawody zaczynać.

Ruch — Warszawianka 1:0 (0:0).

Warszawianka: Domański — Zwierz St., Redlich — Szenajch, Zwierz F., Wróblewski — Haselbusch, Jung, Korngold, Luksembur, Hahn. Ruch: Krimer Kurz P., Kunz K. — Kielbasa, Gęsior, Badura, Voreiter, Rebuzzione, Kacy, Sobota, Frost.

Goście mieli chyba swój najślabszy dzień w sezonie. Chwilami tylko atak ich przypominał styl, jaki wdziliśmy na zawodach z Po-

lonją w pierwszej rundzie. Pomoc przeciętna. Najlepiej jeszcze przedstawiała się linia obrony.

Blado również wypadła gra Warszawianki. Trudno przecie liczyć na przeboje — nie uznając gry kombinacyjnej — gdy się nie ma skrzydeł. Boć Hahn zawsze jest słaby, a wstawienie Haselbuscha było chyba wynikiem nieporozumienia, skoro gracz ten z trudnością chodził po boisku, mocno chromając na swą „zasadniczą”, prawą nogę. Zwierz zawsze najlepszy. Miłą niespodzianką był Szenajch, szybko wracający do formy. Dryblujący dotychczas wzięcie i zawsze bezskutecznie Wróblewski, zmienił styl i podaje piłkę bezpośrednio, byle mocno i daleko. Niewiadomo co gorzej. Obrona dobra. Redlich był chyba wczoraj najlepszym z widzianych backów.

Przez cały prawie czas gra równonędna niemal i mało ciekawa. Ruch bardziej był ruchliwy i lepszy w starcie do piłki. Przewyższał też nieco gospodarzy w chęci gry celowej. Tylko atak jego nie potrafił akcji swych wykończyć. Mimo wszystko Warszawianka miała więcej sposobności do uzyskania punktów, ale jakoś nie chciała ich wykorzystać. Jedyną bramkę meczu zawiął Domański, który dobrze wprawdzie plasowany, ale niezbyt silny strzał puścił, mniemając zapewne, że piłka ominie bramkę. Końcowe wysiłki ataku miejscowych nie dały rezultatu.

Mecz winni byli gospodarze wygrać. Odniosło się wrażenie że nie chciała tego ani drużyna, grająca bez serca i jakby przemęczona, ani kierownictwo, wstawiając do drużyny zawodnika niezadowolonego do gry.

Dobrej okazji zwycięstwa nie wykorzystano. A szkoda!

Skra — Ogniwo 3:1 (3:0).

Zawody o puchar Warsz. Robotn. Okr. pomiędzy powyższymi drużynami, na boisku Marymontu, zakończyły się spodziewanym zwycięstwem czerwonych. Skra wystąpiła do tych zawodów z dwoma rezerwowymi. Ogniwo zaś z jednym. Gra w pierwszej połowie stała pod znakiem dość silnej przewagi Skry, która jednak przez dłuższy czas nie może się zdobyć na skuteczne strzały. Dopiero Lewandowskiemu udaje się uzyskać prowadzenie z rzutu karnego. Następne minuty przynoszą dalsze dwie bramki strzelone przez Smosarskiego II i Kwiatkowskiego i do przerwy utrzymuje się wynik 3:0 dla Skry. Po zmianie pół, czerwoni mając trzy bramki w zapasie uważają dalszą grę za zbędną i inicjatywa w tej połowie przechodzi do Ogniwa. Częste ataki tej drużyny bądź nie dochodzą do pola przeciwnika, lub są likwidowane przez doskonałą obronę Skry. Owocem przewagi „Ogniwa” po przerwie była zaledwie jedna bramka, zdobyta przez najlepszego napastnika tej drużyny — Pilińskiego, który ustanowił ostateczny rezultat 3:1 dla Skry.

Skra wygrała te zawody dzięki większej rutynie i słabej obronie przeciwnika. Wyróżnili się w Skrze: Błazatek I w bramce, prawoskrzydłowy, środkowy pomocnik i trójka ataku. Najlepszymi u pokonanych byli bramkarz — Andrejew, Zasuwik i Świerczewski w pomocy oraz Piliński i Szymański w ataku. De Latour zepsuł wiele murowanych pozycji. Bardzo słabo grali również Chełkowski i Turczyński. Sędziował p. Sokołowski.

Hakoah (Łódź) — Makabi 3:1 (2:1).

Po przegranej z Makabi na własnym boisku w Łodzi (1:0). Hakoah przewiechał na 2 rewanżowe spotkania do Warszawy. Pierwszy mecz odbył się na boisku „Skry” i przyniósł drużynie łódzkiej zupełnie zasłużone zwycięstwo w stosunku 3:1. Hakoah okazał się bardzo dobrym i zgranym zespołem, stojącym na poziomie naszej kl. A. Posiada on doskonałego bramkarza, nieźłą obronę (zwłaszcza prawa strona). Pomoc naopół przeciętna, ale pracowita. W ataku wyróżnić należy dobrą trójkę środkową (zwłaszcza świetnego środkowego napastnika — Rabinowicza). W drużynie warszawskiej, jak zwykle słaba obrona, a w ataku każdy grał na własną rękę. Wyróżnił się jak zwykle Zelcer na środku pomocy. Zawody toczyły się przez cały czas z silną przewagą gości, którzy (zwłaszcza po przerwie) opanowali zupełnie boisko nie dopuszczając do głosu miejscowych. Pierwsza bramka padła już w pierwszych minutach z rzutu karnego strzelonego pewnie przez Segafa. Kilkanaście mi-

nut później udaje się Oldakowi uzyskać wyrównanie z niespodziewanego wypadu. Przed przerwą jednak, goście podwyższają przez Rabinowicza stosunek bramek do 2:1 na swoją korzyść. Druga połowa stała już pod znakiem absolutnej przewagi gości, których atak gra w tej połowie z nieprawdopodobnym wprost pechem, marnując najdogodniejsze pozycje pod bramką przeciwnika. Na kilka minut przed końcem dopiero udaje się Rabinowiczowi uzyskać trzecią i ostatnią bramkę dla Hakoahu. Sędziował bardzo dobrze p. Krukowski. Widzów przeszło 3000 osób!

Makabi — Hakoah 2:1 (1:1).

Rewanżowe spotkanie pomiędzy powyższymi drużynami, przyniosło zasłużone zwycięstwo drużynie stołecznej. Gra stała w tym dniu na bardzo niskim poziomie, pod koniec zaś ostra i brutalna, dzięki czemu boisko zamieniło się w pobojowisko. W rezultacie sędzia był zmuszony podyktować aż trzy rzuty karne, niezliczoną ilość wolnych, a 4 graczy zeszło z boiska wskutek odniesionych kontuzji. Gra prowadzona w żółwim tempie toczy się od początku do końca z przewagą miejscowych, którzy zdobywają prowadzenie przez Blumana z rzutu karnego. Pomimo swej przewagi, atak Makabi nie zdobywa się na skuteczne strzały i piłki grzęzną w rękach niezawodnego bramkarza gości. W 30 minucie Segaf przerywa się i strzela do pustej bramki. (bramkarz Makabi zupełnie niepotrzebnie wybiegł), uzyskując w ten sposób wyrównanie. Po przerwie gra zamieniła się w dziką beładną kopanie. Kopano, oczywiście, nie tyle piłkę ile nogi przeciwników. Zwłaszcza celowali w tem goście. W tej połowie Helling zdobywa jedyną bramkę dla Makabi, podwyższając w ten sposób stosunek bramek do 2:1, podczas gdy rzut karny podyktowany na korzyść łódzian, został przez nich przestrelony. Sędziował b. dobrze p. Glinkin. Publiczności około 1000 osób.

Pocisk (Rembertów) — Gwiazda 2:0 (1:0).

Zawody o puchar Warsz. Rob. Okr. na boisku Skry. Gwiazda wystąpiła bez swych najlepszych strzelców — Lermana i Glikmana, goście wystąpili również z 2 rezerwowymi. Ponadto w barwach Gwiazdy wstąpił znowu dawny świetny jej bramkarz Wałach, który wrócił z Paryża. Gwiazda okazała się lepszą technicznie od swego przeciwnika, mając jednak słaby atak pozbawiony najlepszych strzelców, nie mogła sobie dać rady z dobrze grającym Pociskiem, tembardziej, że órcz słabego ataku nie dopisała i pomoc, tylko obrona stała na wysokości zadania. W Pocisku zaś wyróżnili się Kaczanko i Kaźmierczuk w ataku. Żołądkiewicz na środku pomocy i Sztąnka w obronie. Gra sama nie była zbyt interesująca. W pierwszej połowie przewagę miał Pocisk, w drugiej — Gwiazda. Lepiej jednak dysponowany atak Pocisku zdobywa dwie bramki przez Kaźmierczaka i Wichrowskiego, podczas gdy Gwiazda ani jednej. Pod koniec meczu sędzia usuwa po 1 graczu z każdej drużyny. Sędziował p. Raczkowski mało energicznie.

O mistrzostwo kl. B.

W mistrzostwach kl. B horyzont jest jeszcze ciągle niewyjaśniony. Do tytułu mistrza pretendują ogółem 3 drużyny: Pocisk, Marymont i Barkochba. Po niżej wymienionej klęsce Barkochby z Huraganem, szanse tej drużyny znacznie zmalały. Prawdopodobnie mistrzostwo tej grupy zdobędzie Pocisk, a ponieważ Marymont ma już mistrzostwo w swej grupie, finał wiec rozegra się pomiędzy Marymontem a Pociskiem.

Huragan — Barkochba 4:0 (3:0). Zawody rozegrane w Wołominie na boisku Huraganu. Wynik w takim stosunku zupełnie niespodziewany. Lunem bramkowym podzielili się Burakowski (2), Straż i Niemśłowski. Sędziował p. Krukowski. Przedmecz Barkochba II — Hakoah II zakończył się również przegraną Barkochby w nieznanym stosunku 5:4.

O mistrzostwo kl. C.

Rozgrywki w tej klasie mają się ku końcowi. W każdym razie już obecnie możemy przewidzieć że mistrzami poszczególnych grup zostaną Hakoah, Kordjan, Sokoleta i Samson. Finał prawdopodobnie rozegra się pomiędzy Kordjanem i Hakoahem.



Fot. R. Walter na kl. „Alfa”.
Moment meczu Warszawianka — Ruch.

Zawody towarzyskie.

Skra (Patałachy) — Orkan (kombin.) 7:2 (3:0). Zawody na boisku Skry, pomiędzy powyższymi drużynami toczą się od początku do końca z przynajmniej przewagą Skry, dla których bramki zdobywają Gross (2), Dąbrowski (1), Patajało (3) i Arasimowicz (1). Wyróżnił się u zwycięzców atak, a u pokonanych — pomoc.

Jutrznia — Makabi II 1:0 (1:0). Ładna gra lepszej technicznie Jutrznia. Zawody na boisku Skry. Sędziował p. Kamiński.

Błyskawica — Gloria, 2:0 (2:0). Zasłużone zwycięstwo Błyskawicy. Boisko Skry.

Marymont — Polonia II 5:0 (2:0). Zawody towarzyskie na boisku Marymontu. Bezapelacyjna przewaga Marymontu, zwłaszcza po przerwie Polonia nie dochodzi do głosu. Bramkami podzielili się Napiórkowski (3), Iwański (1), Chudzikowski (1).

Warszawianka II — Ascola 1:0 (0:0). Zawody towarzyskie na boisku Legii, przyniosły po zaciętej walce zwycięstwo Warszawiance w nieznanym stosunku 1:0. Bramkę zwycięzka zdobył Piliszek w drugiej połowie.

Ascola — Makabi II 4:3 (2:0). Ładna i zajmująca gra. Ascola do 70 minut prowadziła 4:0. W ostatnich 10 minutach Makabi zdobywa 3 bramki ustanawiając ostateczny rezultat 4:3 (2:0) dla Ascoli.

Zieloni (Zielonka) — Sifa (Wołomin) 7:1 (3:1). Zawody towarzyskie na boisku Sily w Wołominie. Przez cały czas zawodów zaznaczyła się bezapelacyjna przewaga zwycięzców, dla których bramki padły ze strzałów Łydoka (3), Kolmana (2), Zarzyckiego (1), oraz jedna samobójcza. Miejscowi przeważnie nie dochodzą do głosu, a sporadyczne ich wypadki likwiduje pewnie obrona gości. Honorową bramkę dla pokonanych zdobył Madera.

Jutrznia (Warszawa) — Jutrznia (Pelcowizna) 7:0. Zawody towarzyskie w Pelcowiznie zakończyły się spodziewanym zwycięstwem Jutrznia warszawskiej w wysokim stosunku 7:0. Zwycięzcy górowali przytem zarówno technicznie jak i fizycznie nad Pelcowizną.

KRAKÓW

Wisła — Fulgerul (Wojskowa Reprezentacja Rumunii) 6:1 (1:1).

Do pierwszego swego meczu tegorocznego z drużyną zagraniczną poprzedzoną znakomitą marką, wystąpiła Wisła w składzie osłabionym trzema rezerwowymi: Łukiewicz Pychowski, Skrynkowicz, Bajorek Kotlarczyk I. Makowski, Adamek, Czulak Reyman I. Reyman III, Bator (po pauzie Skóra). Goście zaś z sławnymi swymi asami w składzie: Futur; Tzacu, Rech Berohes, Stanciu, Tesler, Tenzer II, Tenzer I Semler, Ciomag, Barbu.

Wiśle dostaje się boisko pod słońce i bardzo silny wiatr. Grunt przytem rozmokły 20-godzinna ulewa nie wróży nic dobrego. Pierwsze chwile — to gorączkowe wzajemne badanie się, pełne zdenerwowania zwłaszcza ze strony Wisły chaotyczna gra. Goście w tym okresie przeprowadzają szereg ataków. Głównie wspaniałem swym prawem skrzydłem, sławnym Tenzerem II. Drugi kwadrans jednak przynosi już pierwszy okres lekkiej przewagi Wisły. Łącznicy Wisły, zamiast strzelać, grają na swego centra, zostawiając mu altruistycznie wszystkie niemal okazje do zdobycia bramki. Reyman I marnie dużo pozycji i dwa wolne. W 22 minucie pada pierwsza bramka dla czerwonych z offside'u nieuznana przez sędziego. Fulgerul za wszelką cenę dąży do zwycięstwa, pomoc jego gra zbyt ofensywnie skutkiem czego skrzydła Wisły są nieobstawione. Fatalna gra lewego skrzydła rezerwowego który w dodatku nie pilnował swego miejsca i zbyt nie przetrzymywanie piłki przez Adama uniemożliwiają wykorzystanie tej sytuacji. Tymczasem atak Rumunów rwie naprzód bardzo szybko. Łukiewicz broni kilkakrotnie brawurowo, backi Wisły spełniają swe zadanie bez zarzutu, wspaniały strzał na bramkę odbija się od słupka. Po 30 minutowym zmaganiu się Reyman I uzyskuje pierwszą regularną bramkę dla swych barw wyrównanie następuje w nieć minut później po wspaniałej kombinacji braci Tenzer, ze strzału jednego z nich — łącznika. Wynik 1:1 utrzymuje się do pauzy. Po przerwie Wisła uzyskała prowadzenie z bomby Reymana I. W 20 minucie kontuzjonowanego Batora zastępuje drugi rezerwowy Skóra który gra bardzo rozumnie. Jego dziełem są głównie groźne i skuteczne ataki, których owocem jest bramka strzelona przyziemie przez Reymana III. Następnie Reyman I podwyższa kolejno wynik do

4:1 i 5:1, a rezultat końcowy ustanawia przebojem Skóra.

Rumunów cechuje gra niezmiernie szybka, ostra, bardzo dobry start do piłki. Świetne pociągnięcia zarówno techniczne, jak i kombinacyjne pokazali bracia Tenzer, Stanciu i center napadu Semler. Bramkarz naogół niepewny, chociaż kilka razy bronił bardzo dobrze przytem miał sporą dozę szczęścia. Niemile razila „takyka” obronna lewego back'a, który w niebezpiecznych momentach podkładał się pod nogi danego napastnika.

Wisła miała swój dzień. Mimo, albo może właśnie przez rezerwowych grała ambitnie, świadoma swego zadania zrehabilitowania barw polskich przed Rumunami. Brak jednej gałęzi techniki — umiejętności gry głową — dał się porządnie we znaki. Wyróżniła się para back'ów i środkowa trójka napadu. Miłą niespodziankę sprawił Łukiewicz. Bramka którą puścił, nie była do obrony. Makowski dobrze pilnował swego skrzydłowego „leciał” przytem „na gola” niestety bez skutku.

Sędzia p. Łaba był energiczny i szybki w decyzjach.

Rogów 10:3 (5:1) dla Wisły.

Jutrzenka — Hasmona 2:2 (1:1).

Składy drużyn: Jutrzenka: Kornblum, Glücksman, Balsam, Steigler, Grünberg, Barmherzig II Halpern Krumholz, Weinberg, Reiss, Hasmona: Gruenberg, Redler, Bimbach, Schneider, Horowitz, Fleischer, Parnes, Seidl, Mahler, Wolfstahl, Ulrich.

Wynik zupełnie sprawiedliwy, obie drużyny równorzędne. Przed pauzą Hasmona miała lekką przewagę po przerwie Jutrzenka nawała na boisku Brak Steuermana wyszedł Hasmonei na dobre, współgranie było lepsze, brakło niemiłej atmosfery „primadon” i granie na jednego członka ataku. Ataki sły szybko i składnie, pomoc dobra, nie można w niej nikogo wyróżnić, obrona przytomna i zgrana. Kondycja fizyczna u wszystkich graczy świetna. W słabszej fizycznie Jutrzence nie było wybitnych braków, nie było też wybitnych walorów. Ciągłe przestawianie graczy i wprowadzanie nowych elementów nie wychodzi drużynie tej na dobre, zwłaszcza, że wszystkich tych graczy charakteryzuje wzruszająca konsekwencja w przeżywaniu meczów.

Już w drugiej minucie Krumholz uzyskuje prowadzenie dla Jutrzenki z ładnego technicznie dobrego przeboju po minięciu kilku graczy. Gra otwarta, przy lekkiej przewadze Hasmonei przytem ostra czasami nawet brutalna. Atmosfera burzliwa sędzia p. Piotrowski miał niezmiernie trudne zadanie, to też gwizdek jego rozbrzmiewał często i donośnie, a wolne sypią się, jak z rogu obfitości. W 26 minucie wspaniały przeboj Mahlera niemiłej wspaniała obrona bramkarza Jutrzenki. Wyrównanie uzyskuje Wolfsthal w 29 minucie. Stan ten utrzymuje się aż do pauzy, mimo heroiczne wysiłki obu przeciwników.

W 4 minucie po pauzie strzela Mahler po rażącym błędzie Steiglera który wykopał piłkę własnemu bramkarzowi z rąk podając ją „kiksem” Ulrichowi. Na skutek słabej w tym okresie gry pomocy Jutrzenki tworzy się przedziwna luka między atakiem, a obroną miejscowych Grę „urozmaica” incydent sędziego z publicznością, ponieważ sędzia nie widział, a zatem i nie uznał bramki dla Jutrzenki, mimo, że bramkarz gości złapał piłkę już w siatce.

Gra staje się coraz bardziej emocjonująca. Dwa wolne, dla każdej drużyny po jednym z bocznej linii pola bramkowego — niewykorzystane. W Jutrzence wybija się na czoło graczy back Balsam. Po pięknie bitym przez Barmherziga I kornierze Reis wreszcie wyrównuje. Jutrzenka ma teraz zdecydowaną przewagę, dochodzi często do strzału, lecz nie może zdobyć się na energię decydującego wysiłku. Tymczasem następuje przykry incydent: w 40 minucie po przeboju Steiglera bramkarz Hasmonei broni strzał tego ostatniego. Gruenberg kopie leżącego na ziemi bramkarza wobec czego krewki Schneider uważa za stosowne pokopać ordynarnie Jutrzenkowca. I kibice Hasmonei stojący za bramką, i publiczność wdiera się na boisko, wywiązuje się bójka, którą przerywa policja. Sędzia wyklucza zarówno Grünberga, jak i Schneidra, poczem gra kończy się bez dalszych ataków, po kilku obustronnych bezowocnych atakach.

Sędzia p. Piotrowski wywiązał się z wielkim taktem z swego trudnego zadania, aczkolwiek nie dopatrzył kilku pomniejszych usterek.

Cracovia — Makkabi 2:1 (1:0).

Mistrzostwo KZOPN. Cracovia: Szumiec, Bill, Doniec — Zastawniak I, Chruściński. Zastawniak II — Kubiński, Mysiak, Kafuza Wójcik, Latacz II.

Makkabi: Meller, Holzman II, Hutterer, Purisch I Selinger, Holzman I, Ohrenstein, Purisch II, Brenner, Goldfluss, Landman.

Zawody same przyniosły trzy niespodzianki — niespodziewanie korzystny wynik dla Makkabi, faktycznie dobra gra Makkabi w niczym niepodobna do poprzednich — wreszcie bardzo słaba gra Cracovii bez serca i jakiegokolwiek ochoty. W przeciwstawieniu do Makkabi ofiarnej do końca, nie znalazł się w Cracovii ani jeden człowiek któryby choć przez krótki czas traktował zawody należycie i grał odpowiednio.

Pierwsze minuty należą do Cracovii niewykorzystującej pozycji. Następnie parę minut ambitnych ataków Makkabi. Od tego czasu przewaga Cracovii całkowita jednakże z jednym zaledwie, uzyskanym przez Latacza II punktem.

Po pauzie, mimo przesiadywania na polu kamnym Makkabi, nie może się atak Cracovii zdobyć na uzyskanie bramek. Udaje się to wreszcie po długiej mecie Wójcikowi. Wreszcie i Makkabi udaje się wypad, z którego uzyskuje bramkę.

Sędzia p. Jedliński — bezstronny — jednak za dużo słyszy.

Turniej piłkarski R. K. S. Legii.

Ogólnoklasowy turniej piłkarski zorganizowany przez R. K. S. „Legia” wywołał w Krakowie żywe zainteresowanie. Dotychczasowe wyniki są następujące: A-kl. Wawel został niespodziewanie pokonany przez „Orleń” 2:1; Czarni zwyciężyli K. S. „Grzegorzec” 2:0; Patria uległa po zaciętej walce Zwierzynieckiemu 2:1. Legia II pokonała Łobzowiankę 1:0, zdobywając zwycięski punkt przez Ziembńskiego. Legia I pomimo że grała pod koniec meczu w dziesiątkę pobiła Hakoah 2:1, zapewniając sobie zwycięstwo przez Dudka i Babraja. Czarni po równorzędnej grze zwyciężyli Zwierzyniecki 2:1, zdobywając decydującą bramkę podczas dogrywki z rzutu karnego. Wawel II uzyskał zasłużone zwycięstwo nad Grzegorzecem II w stosunku 4:2. Dabie po zaciętej walce pobił Orleń 2:1. Legia II wyeliminowała ambitny Hakoah, zwyciężając go pomimo zaciętego oporu 4:1. Wreszcie Legia I wystąpiwszy w osłabionym składzie uległa po równorzędnej grze Krakowiance 5:3. Finałowe spotkanie odbędą się prawdopodobnie pomiędzy Legią II, Czarnymi, Wawelem i Hakoahem.

Garbarnia — Wawel 3:1. Pierwsze po roku zawody między ligową Garbarnią a „rządowym” Wawelem.

ŁTGS. — Podgórze 3:0 (1:0).

Pierwsza rozgrywka międzyokręgowa o wejście do Państwowej Ligi Piłki Nożnej. Zasłużone, aczkolwiek za wysokie zwycięstwo gości. Wynik 2:1 byłby sprawiedliwszy. Tempo gry żywe, szybkie, przytem czasami nieco za ostre. Bramki dla ŁTSG, zdobył przed pauzą lewoskrzydłowy, po pauzie lewy łącznik (dwie) Podgórze nie wykorzystało karnego. Wyróżnili się u gości linja pomocy i lewy back u miejscowych lewy back Nowak. Sędzia p. Gumpowicz niezmiernie słaby, faforyzował wybitnie miejscowych. Rogów 3:1 dla Podgórza.



Fot. R. Walter na kl. „Alfa”.
Moment meczu Polonia — TKS.

ŁÓDŹ.

Ł. K. S. — Pogoń 1:0 (1:0).

Oczekiwane od pięciu lat zawody z Pogonią lwowską w Łodzi, wywołały olbrzymią sensację, tembardziej, iż Pogoń po ostatnim swym pobycie w Koninogrodzie po meczu z Turytami, który zakończył się wynikiem remisowym (1:1) nie pozostawiła dobrego wrażenia. Ostatnio jednak, dzięki olbrzymim postępom wysunęła się z szarego końca na 3 miejsce w tabeli.

Ogólnie po ostatnich klęskach Ł. K. S. przepowiadano zwycięstwo Pogoni. Że jednak Ł. K. S. zawody te wygrał, jest to przedewszystkiem zasługą odmłodzonego mocno ataku, który z każdym dniem zaczyna nabierać coraz większej rutyny.

Nieprzeciętne to dla Łodzi spotkanie zgromadziło na boisku DOK. IV kilka tysięcy widzów, którzy z zapartym oddechem śledzili każdy ruch piłki, każdy ruch graczy obu drużyn.

Niedopisała jak zwykle, podczas imprez urządzanych przez ŁKS. pogoda. Obie drużyny wystąpiły w swych najsilniejszych składach:

Ł. K. S.: Milla, Cyll, Gałeczki, Gosławski, Trzmiel i Jasiński. Stolenwerk, Sowiak, Miller, Aldek i Śledź.

Pogoń: Sobociński, Olearczyk, Giebartowski, Hanke, Fichtel i Deutchman, Stonecki, Kuchar, Batch, Garbień i Szabakiewicz.

Zaczyna Pogoń, narzucając swe szalone tempo gry. Gospodarze zdenerwowani, wybijają piłkę na auty i kornery, pięknie bronione przez Millę. W pewnej chwili Trzmiela z kilkunastu metrów strzela silnie, jednak Sobociński broni na korner, nie wyzyskany. Gra toczy się raz pod bramką gości, to znów pod bramką gospodarzy. Kiluminutowa przewaga Ł. K. S. przynosi w 25 minucie rzut wolny za faul na Aldku. Wykonawcą jest Stolenwerk, który mimo zastosowania przez gości „lwowskiego systemu obrony świątyni“ znajduje miejsce by usadzić piłkę w siatce. Na trybunach entuzjazm. Tu i ówdzie widać czapki fruujące w powietrzu. Szybko jednak publiczność uspokaja się, bowiem fascynujące ataki czerwonych, zaczynają na nowo absorbować wszystkich. Znakomity Sobociński i obrona mistrza Polski są w ciągłym ruchu. Lotna piątka ŁKS-u bajecznymi wypadami i kombinacjami stwarza szereg sytuacji, z których każda grozi bramką. Z pewnością ostre tempo gry z jednej i z drugiej strony zachowałoby się do końca, gdyby nie gwizdek sędziego Auerbacha, przerywający pierwszą połowę. Po zmianie pół, do głosu przychodzi Pogoń. Niebezpieczny Garbień prze narzód, jednak dysponowana świetnie w tym dniu obrona czerwonych likwiduje w zarodku wszelkie jego wypadki. Przewaga Pogoni utrzymuje się mniej więcej 15 minut. ŁKS, jednak szybko orientuje się i dzięki swej linii pomocy przenosi grę pod bramkę mistrza Polski. I znowu Sobociński ratuje wiele niebezpiecznych momentów. Znakomity strzelec Kuchar Wacek, otrzymuje w pewnej chwili „ślicznym wózkim“ piłkę, która zresztą przeprowadza przez Cyllę i Gałeczkiego i staje oko w oko z Millą, bramkarzem czerwonych. Na trybunach zamarło... strzał i bramka pewna. Milla orientuje się jednak i z odległości 6 kroków rzuca się pod nogi Kuchara, który tracąc rezonans, pozwala chwycić Milli piłkę. Rzęsiste brawa były na groda za ten znakomity czyn bramkarza ŁKS. Zdonośnowany tym szczęśliwym momentem, piłkę szybko przenosi na pole przeciwnika, który ratuje się tak może. Od Sowiaka otrzymuje piłkę Stolenwerk, mając w pobliżu świątynię Pogoni bez namysłu pewnym strzałem usiłując usadzić w siatce. Przeszkadza mu jednak Miller, który znajdował się na linii strzału; odbija od Millera piłkę chwyt Aldek, podając z kolei Millerowi, a ten zatapia resztę. Bramki jednak zupełnie słusznie uznaje sędzia z powodu spalonego.

Mimo pecha, czerwoni nie deprimują się i przyspieszają przeciwnika dalej. I gdyby nie gwizdek sędziego, który z powodu zapadającej ciemności przerwał zawody. Pogoń z pewnością wyszła by z większą przegraną. Mecz przerwano na 12 minut przed końcem.

Decyzja sędziego była zupełnie słuszna, bowiem gracie naprawdę z trudnością obserwowali lot piłki.

Zawody prowadzone były wzorowo.

Wyróżnili się w Pogoni: Sobociński, Garbień, i brutalną grą Hanke. W ŁKS.: Aldek, para obrońców i Stolenwerk, w pomocy jedynie Trzmiela.

LWÓW.

Pogoń — Fulgerul (Rumunja) 4:2 (4:0).

Rozegrany w tygodniu mecz towarzyski Pogoni z silnym rumuńskim zespołem wojskowym Fulgerul zakończył się zdecydowanym zwycięstwem gospodarzy w stosunku 4:2 (4:0).

Pogoń miała do przerwy wysoką przewagę, a po przerwie, zapewniwszy sobie zwycięstwo czterema bramkami, grała bez ambicji i pozwoliła Rumunom na zdobycie dwóch bramek.

Czarni — Legja 2:1 (2:0).

Mecz o mistrzostwo Ligi przyniósł niespodziewane zwycięstwo Czarnych nad Legją w stosunku 2:1.

Do przerwy drużyna lwowska miała przewagę i zdobywa dwie bramki przez Nastulę i Sawkę.

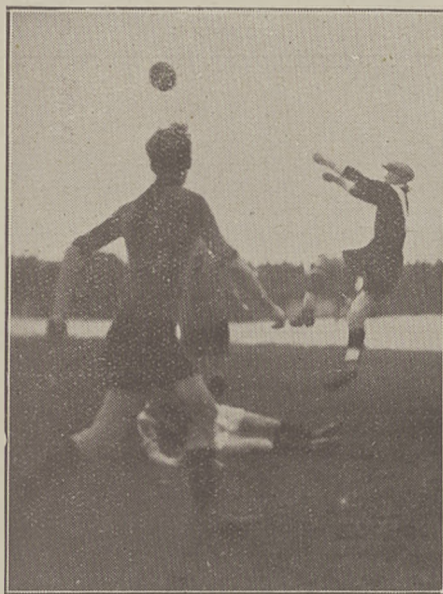
Po przerwie bierze się do roboty Legja, owocem czego jest jedna bramka, zdobyta przez Szallera.

Legja, która wystąpiła bez Łańki, zaprezentowała się nieszczególnie. Wyróżnił się Nawrot.

Sędziował za zgodą obu drużyn p. Grzyb, gdyż wyznaczony sędzia p. Bira z Łodzi nie przyjechał.

Lechja — AZS. 4:1 (4:1).

Mecz towarzyski.



Moment meczu Cracovia — B. A. C (Wiedeń).

KATOWICE.

Wisła — IFC. 2:0 (0:0).

W dniu 25 bm. na boisku IFC. rozegrany został „gwóźdź sezonu“ ligowego, najsensacyjniejszy mecz o mistrzostwo Polski, Wisła — I. F. C.

Obie te drużyny — to jedyni kandydaci do zdobycia tytułu mistrza, gdyż tak Pogoń, jak i stojąca na czwartym miejscu w tabeli — Warta mają już zbyt wiele straconych punktów, żeby marzyć o pierwszym miejscu.

Obaj rywale wystąpili do meczu w swych najsilniejszych składach i z silną wolą zwycięstwa.

Składy drużyn: Wisła: Folga, Pychowski, Skrynkowicz, Makowski, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II, Adamek, Czulak, Reyman I, Reyman III, Balcer.

I. F. C.: Görlitz, Heidenreich, Pohl, Wylezol, Wieczorek, Bischoff, Jozske, Jończyk, Geisler, Görlitz II, Kozok I.

Widzów rekordowa ilość, bo 15 tysięcy!!

Meczem tym Wisła wykazała, że tytuł mistrza jej się bezwzględnie należy, gdyż walczyła twardo i z pewnością wygranej, podczas gdy Górnoślązacy, speszzeni ogromem odpowiedzialności i ważnością chwili, nie sprościli zadaniu i grali słabiej niż zwykle.

Mecz prowadzony był w niezwykle ostrem tempie, momenty podbramkowe zmieniały się jak w kalejdoskopie.

Wisła gra rozważniej, IFC. bardziej nerwowo. Zawody ostre, chwilami brutalne. owocem czego dwaj gracze IFC. Görlitz II i Jończyk zmuszeni są na kilkanaście minut przed przerwą opuścić boisko.

Mimo, to IFC. grając w dziewiątkę, nie pozwalała przeciwnikowi na zdobycie bramki.

Po przerwie tempo gry jeszcze się zaostrza, a przewaga Wisły wzrasta. Görlitz II i Jończyk grają z powrotem, ale już tylko statystują. W takich warunkach miejscowi muszą mecz przegrać a Wisła wygrać — rozumieją to gracze obu drużyn, rozumie publiczność.

Wisła prze całą parą naprzód i zdobywa w pierwszym kwadransie dwie bramki przez Czulaka i Reymana I.

Teraz IFC. stawia wszystko na jedną kartę i rozpoczyna serję rozpaczliwych ataków.

W 27 minucie gry udaje się Geislerowi zdobyć bramkę, której sędzia p. Hanke z Łodzi nie uznaje.

Galerja szaleje. Sędzia nie panuje już nad drużynami. Nawet policja wkracza na boisko.

Po kilku chwilach, gra toczy się dalej i w pewnym momencie, na 14 min. przed końcem gry, za ręką na polu karne IFC., sędzia dyktuje rzut karny dla Wisły.

Drużyna IFC., zdenerwowana do ostateczności protestuje, a w następstwie opuszcza boisko.

Mecz przerwany!

Jakie wydział gier i dyscypliny zajmie stanowisko, narazie niewiadomo, sądzę jednak że mecz ten zostanie zweryfikowany w stosunku 3:0 i 2 punkty dla drużyny krakowskiej.

Już teraz więc można napisać że „Wisła“ — mistrzem!

POZNAŃ.

Turyści — Warta 4:2 (3:1).

Zawody powyższe sędzia z powodu złego stanu boiska uważa za towarzyskie. Turyści wystąpili w pełnym składzie, zaś Warta bez Stalińskiego. Spojdy i Fligla.

Rozpoczyna Warta, jednak goście przechodzą do ofensywy i już w 5 m. Kubik uzyskuje z rzutu karnego prowadzenie dla Turystów. W 11 m. tenże sam z 30 m. strzela 2 bramkę. Turyści grają ambtanie, Warta bez swoich filarów czuje się b. słabo. W 33 m. Turyści zyskują 3 bramkę. Dopiero 38 m. przynosi gospodarzom bramkę, strzeloną przez Rochowicza. Warta zbiera swoje siły jednak wszelkie jej zamierzenia idą na marne i Turyści prowadzą do przerwy 3:1.

Po przerwie kilka pewnych pozycji niewykorzystuje atak Warty. W 11 m. po przerwie sędzia wyklucza Waltera (Turyści). W 15 m. Turyści zyskują 4 i ostatnią w tym dniu bramkę z rzutu karnego. W 28 m. Rudzki strzela 2 bramkę dla Warty i wynik 4:2 utrzymuje się do końca.

Jeżeli przejdziemy do oceny gry, to trzeba przyznać Turystom, że grali o całą klasę lepiej od Warty, mając silną wolę zwycięstwa. Atak pomimo błota kombinował, a co najważniejsze, strzelał ze skutkiem. Na wyróżnienie zasługuje b. dobra gra bramkarza.

Warta zaś grała b. słabo, atak załamywał się stale na obronie przeciwnika, jednym słowem, brak mu było „głowy“. W pomocy pracował za wszystkich niezmordowany Wojciechowski Sędziował p. Niedźwierski ze Lwowa.

CZĘSTOCHOWA.

Częstochowa — Repr. Powst. Śląskich 2:0.

Częstochowa bez graczy Warty, która wyjechała na zawody do Piotrkowa. Repr. Powst. Śląskich — to drużyna sklejona z graczy Królewskiej Hutv i Siemianowic, obdarzonych primitwna technika i taktką. Gra prowadzona była w słabym tempie, ze zmianą przewagi obu zespołów. Po uzyskaniu pierwszej bramki przez gospodarzy, poziom gry był tak niski, że wzdawało się miejscami, iż w zawodach biorą udział dwie najniższe C-klasowe drużyny.

Po przerwie goście mają przewagę, nie donuszcza ich jednak do głosu sędzia, który całkowicie się dostosował do poziomu gry. Zawody prowadził p. Skawński.

Hańsbor — Ż. T. G. S. 2:0 (0:0).

Zawody o puchar ŻTGS-u, który go ofiarował z okazji 12-lecia. W turnieju powyższym bierze udział wymienionych klubów, jeszcze udział: Warta, Victoria, Częst. KS., Skra, Turyści, Ascola, Burza, Concordia i Błyskawica.

Częst. KS. — Błyskawica 4:0 (2:0).

Ładna i ambitna gra Błyskawicy, która stawiała dzielny opór rutynowanym graczom. Sędziował słabo p. L. Rozencwajg, który kilkakrotnie skrzywdził pokonanych. Zawody o puchar ŻTGS-u.

PRZEMYSŁ.

Dnia 10 września b. r. zostały rozegrane na goisku WKS. Legja zawody o puchar pomiędzy WKS. Legja a RKS. Świt z wynikiem 4:1 (2:0). Drużyna WKS. Legja osłabiona dwoma graczami rezerwowymi zdobywa 2 bramki przez Rajtkę i po jednej przez Siudę i Studzińskiego, 1 bramkę sędzia nie uznał, jako zdobytej ze spalonego.

Gra na ogół ostra, przy silnej przewadze WKS. Legja. W drugiej połowie RKS. Świt nie wykorzystuje rzutu karnego.

Sędziował p. Wohlmann bardzo dobrze, trzymając w rękach obie drużyny, oraz wykluczając za brutalną grę trzech graczy.

GDĄSK.

Oczekiwany już przez dłuższy czas mecz pomiędzy „Gedanją” i „Zoppoter Sport Verein” doszedł ostatniej niedzieli do skutku. Mecz ten miał duże znaczenie dla „Gedanji”, albowiem „Z. S.-V.” jest najgroźniejszym konkurentem „Gedanji” w walce o naczelne miejsce w tabeli kl. A. Dotąd „Gedanja” nie mogła się poszczycić odniesieniem zwycięstwa nad Z. S. V.

W niedzielę rzecz się miała inaczej. Gracze „Gedanji” stanęli na boisku w tem przeświadczeniu, że tylko ich najwyższy zbiorowy wysiłek może doprowadzić do zwycięstwa przeciwnika. Wola zwycięstwa dała w wyniku 3 bramki, zdobyte na przeciwniku i cenne punkty w mistrzostwie. Ostateczny wynik 3:2 (2:0).

Wygrana ta postawiła „Gedanję” obok Z. S. V. z równą ilością punktów. O ile znane tutaj rozstrzygnięcia przy „zielonym stoliku” nie pozbawią „Gedanji” punktów, stanie ona na czele klasy A i tem samym wejdzie do Ligi. Pozostałe bowiem gry wyniku już nie zmieniają.

WILNO.

Gościna Varsovii.

Dwudniowa gościna „Varsovii” u Makabi miejscowej uwidoczniła znakomicie, że wileńska klasa nie odbiega wcale zbyt daleko od przeciętnej warszawskiej drużyny, a nawet częściowo ją przewyższa. Najlepiej zresztą świadczą same za siebie wyniki meczów, rozegranych w ubiegłą sobotę i niedzielę. Pierw-

szego dnia Makabi — Varsovia 4:1 (2:0). Miejscowi górowali wyraźnie techniką i celowością akcji, byli też bardziej zdecydowani w strzałach, co zapewniło im zwycięstwo ze strzałów Tewelowicza, Szwarca, Kugela (karny) i Zajdla. Honorowy punkt dla gości został zdobyty z zamieszania podbramkowego. Nazajutrz Varsovia — Makabi 0:0. Dziwna metamorfoza drużyny; Varsovia nabrała werwy i prawie usta-

wicznie gnioła zdekompletowanych coprawda miejscowych, marnując szereg „murowanych” sytuacji. Kilkakrotnie jednak i Makabi zagraża poważnie bramce gości, ale przytomna gra bramkarza niweczy wysiłki Makabi. Tego dnia bardzo podobał się Kaczanowski w obronie i obaj boczni pomocnicy gości. Sędziowali pp. Katz i Wiro-Kiro.

M. F.

TABELA LIGOWA

Po ostatnich rozgrywkach stan mistrzostwa ligi przedstawia się następująco:

K L U B	TABELA LIGOWA					
	gry	zwycięstwa	remis	przegrane	bramki	punkty
Wisła	23	18	1	4	86 : 27	37
I. F. C.	21	15	—	6	57 : 30	30
Pogoń	21	12	2	7	61 : 31	26
Warta	21	11	1	9	59 : 49	23
Ł. K. S.	23	10	2	11	45 : 45	22
Legja	22	10	2	10	58 : 61	22
Ruch	21	9	4	8	36 : 38	22
Turyści	20	9	3	8	41 : 42	21
T. K. S.	22	9	2	11	48 : 77	20
Czarni	22	8	3	11	37 : 45	19
Hasmonea	21	7	5	9	46 : 60	19
Polonia	20	5	7	8	43 : 58	17
Warszawianka	21	5	2	14	37 : 57	12
Jutrzenka	22	3	4	15	33 : 67	10

REKORD BRAMEK.

- 33 br.: Reyman I.
- 25 br.: Łańko.
- 24 br.: Kuchar.
- 20 br.: Steuerman, Staliński, Przybysz.
- 19 br.: Görlitz II, Geisler.
- 18 br.: Herbstreich.
- 17 br.: Jung, Adamek.
- 16 br.: Garbien.
- 15 br.: Sawka.
- 14 br.: Mahler, Ciszewski, Krumholz.
- 13 br.: Katory, Czulak.
- 12 br.: Aldek.
- 11 br.: Sobota, Balcer, Gumowski.
- 10 br.: Bacz, Nawrot.
- 9 br.: Alaszewski, Kozok II.
- 8 br.: Sowiak, Cieszyński, Chmielowski, Al. Kubik, Emchowicz.
- 7 br.: Bałczewski, Barmherzig I, Rebuzone.
- 6 br.: Grabowski, Durka, Kostarczyk II, Radomski, Rochowicz, Kogut, Tupalski.
- 5 br.: Kulawiak, Błaszczewski, Haselbusch, Reyman II, Nastula.
- 4 br.: Kosicki, Przeździecki, Szabakiewicz, Jozske, Michalski II, Frost.
- 3 br.: Redlich, Bersz, Miller, Suchocki II, Grunberg, Lange, Jańczyk, Halpern, Luxemburg II, Walter, Parnes, Hiebel, Korngold, Zwierz II, Szerfke, Krygier, Seidel.
- 2 br.: Czech Dabert, Słonecki, Dittmer, Domiczek, Harasymowicz, Hauke, Cyll, Marczewski, Gebartowski, Wolfstahl, Stollenwerk, Stogowski, Wiśniewski.
- 1 br.: Wieliszek, Kempa, Wójcik III, Krauwś, Magin, Witkowski, Klamut, Winnicki, Hamburger, Pitzele, Hahn, Bartoszek, Ulrich, Hutzner, Switalski, Sroka, Szczepański, Barmherzig II, Wojciechowski, Radojewski, Bajorek, Steigler, Trziela, Amirowicz, Jończyk, St. Kubik Puchniarz, Zimowski, Deutschman, Szmidt, Szaller, Reiss, Suchocki I.

K O L A R S T W O

ZAWODY KOLARSKIE NA DYNASACH.

W czwartek 22 września odbyły się na Dynasach, przy bardzo licznej publiczności, zawody międzynarodowe za prowadzeniem motorów. Startowali, ze strony miejscowych, Lange, Oksiatycz i Gędzirowski, ze strony gości znani już w Warszawie: Niemiec Erxleben i todzianin Burno, oraz Włoch Bordonni.

W biegu gości na 10 klm. zwyciężył Erxleben w 9 m. 1 sek. o pół okrążenia przed pięknie finiszującym Bordonim i o okrążenia przed wykazującym znaczną poprawę Burno.

W biegu na 25 klm. Burno pobił Gędzirowskiego, po ostrej walce o okrążenie w czasie 23 m. 11 sek.

W takimże biegu Erxleben zostawił Oksiatycza o 5 okrążeń w tyle, w czasie 22 m. 44

Najbardziej emocjonującym był bieg Lange-Bordonni, w którym obaj zawodnicy poprostu porwali publiczność. Na starcie na czoło wysuwa się Lange i prowadzi bardzo ostro. Włoch drepce mu po piętach, a po pewnym czasie brawurowo atakuje. Mimo gwałtowności natarcia, Polak nie daje się minąć, wykazując ogromne zacięcie. Włoch nie daje za wygrane cztery razy usiłuje minąć przeciwnika, lecz daremnie: Lange nie daje przejść. Koniec wyścigu, prowadzonego w niewidzialnym w Warszawie tempie, zastaje przeciwników w rozpaczliwej walce: na mecie tego 25 kilometrowego biegu Lange wyprzedza Bordoniego o pół długości. Ogłaszają czas: 22 minuty 3,6 sekund.

Rekord Polski pobity o 48 sekund. Owacjom niema końca.

Przeprowadzenie zawodów niedzielnych utrudnił deszcz. Poświęcone były również biegom za motorami, przyczem jednak zwycięstwo przypadło cudzoziemcom, w czasach, zresztą, lepszych od rekordów polskich i nie bez bardzo dzielnej obrony ze strony naszych jeźdźców.

Wyniki były następujące:
W biegu na 5 klm. Burno bije Oksiatycza w czasie 4 m. 59 s.

W biegu na 10 klm. Burno bije Gędzirowskiego w 9 m. 24 s. Erxleben Langego w świetnym czasie 7 m. 56 sek. (rekord polski 8 m. 31 s.) wreszcie holender Vermeer Bordoniego w 8 m. 56 s.

Bieg na 25 klm. zakończył się zwycięstwem Erxlebena nad Bordonim i Langem w 21 m. 56 s. co znowu jest czasem lepszym od czwartkowego rekordu Langego.

Po raz pierwszy urządzony w Warszawie amerykański bieg parami za motorem wygrała para Erxleben — Lange, pokrywając 50 klm. w 44 m. 37,6 s. na drugim miejscu zespół polski Burno — Gędzirowski któremu udało się wyprzedzić za graniczną parę Vermeer-Bordonni.

CYKLOPEDESTRE REDAKCJI „RZECZYPOSPOLITEJ”.

Organizując po raz pierwszy w Polsce bieg kolarski na przełaj, referent sportowy Rzeczypospolitej miał zgłębiać nieprzeciętną myśl. Wydawało się iż ciężkie naogół warunki biegu zniechęca kolarzy do liczniejszych zapisów. Tymczasem w ciągu trzechletniego istnienia bieg zyskał na popularności i w niedzielę liczba zgłoszeń dosięgła 140. Trasa biegu trudna, przecięta dwukrotnym przejściem przez odnogę Wisły i zorane pola wynosiła około 25 kilometrów.

Na starcie na placu Zamkowym o godzinie 11:30 stanęło 97 kolarzy. Kierunek biegu prowadził przez Cytadelę, Marymont, Bielany z powrotem na Dynasy. Mimo jak wspomnieliśmy ciężkiej drogi zeszlonożny zwycięzca Głowacki Jan z K. S. Amatorzy pokrył cały dystans w dobrym czasie, przerywając celownik na Torze Dynasowskim po 1 godz. 3 min. i 45 sek. kończąc w zupełnie dobrej kondycji fizycznej. W niedalekim odstępie przybywa Więcek Tow. Kolarzy w Brześciu n/B., dalej Krawczyk (A. matorski K. S.), Kubicki (Zw. Strzelecki), Wisznicki (K. S. Amatorski) i Napieracz (W. T. C.).

LWÓW.

Bieg kolarski o puchar „Gazety Porannej” na dystansie 50 klm. wygrał Serbeniński (L.T.K.M.) w czasie 1:39:41 przed Frossem (Pogoń) 1:40:43 i Adlerem (Pogoń) 1:41:56. Startowało 34 zawodników.

KRAKÓW.

Wyścigi kolarskie o naramiennik miasta Krakowa i o papierośnicę ufundowaną przez Prezesa Dra Cetnarowskiego na torze KS. Cracovia. Wyścigi zostały urządzone przez pp. kpt. Grzywińskiego i sekr. Woźnego z powodu rozwiązania sekcji kolarskiej KS. Cracovia i nieczynności przedsiębiorców i daly następujące wyniki:

Bieg o naramiennik m. Krakowa: 1) Bazycki (Cr.) 13¹/₂ zdobywca naramiennika, 2) Krobot (Cr.).

Bieg o srebrną papierośnicę: (20 okrążeń toru z 4 finiszami): 1) Hilfstein (Makabi) 16¹/₂, 2) Kluger (Makabi), 3) Pawalek.

KALISZ.

W niedzielę dnia 18 b. m. odbyły się w Kaliszu torowe zawody kolarskie z udziałem jeźdźców z Warszawy i Łodzi. Wyniki dnia: „Bieg gości” wygrywa niespodziewanie Kędzia przed Szymczykiem czas 14,2 sek. Szymczyk przegrał bieg dzięki tylko temu, że ufając zbytino swym siłom zapóźno zaczął finiszować. Bieg klubowy po kilku przedbiegach wygrywa dobrze się zapowiadający „Benet” przed Fibigirem i Wustehubem. Sensacją dnia był mecz szybkości między Szymczykiem i Koszutskim (Mistrzem Kalisza). Po morderczym finiszu trawającym prawie pięćset metrów wygrywa pewnie Koszutski o 2¹/₂ długości w czasie 13,6 sek.

Na wyróżnienie zasługuje młody utalentowany jeździec Jenzy Koszutski, który po dwukrotnym zwycięstwie Podgórskiego na międzynarodowych zawodach w Warszawie i obecnie Szymczyka wysunął się zdecydowanie na czoło najszych najlepszych sprinterów.

LEKKI ATLETYKA

WARSZAWA.

Trójmecz lekkoatletyczny Orzeł — Amatorski — Głuchoniemi.

W dniach 24, 25 b. m. odbył się w Agrykoli doroczny trójmecz lekkoatletyczny Orzeł — Amatorski — Głuchoniemi. W roku ubiegłym zwyciężyli zawodnicy Amatorskiego (152 pkt.) przed Orłem (176 pkt.) i Głuchoniemi (212 pkt.).

Tym razem Orzeł wykazał wyraźną przewagę nad lekkoatletami A. K. S. i rozstrzygnął zawody na swoją korzyść.

Wyniki zawodów były następujące:

100 mtr.: 1) Klimecki 12,4, 2) Jagiełło (A.) 12,6, 3) Zgierski (O.), 4) Włostowski (G.), 5) Zarzycki (O.), 6) Sadowski (G.).

200 mtr.: 1) Ochowicz (O.) 25 sek., 2) Sambor (O.) 25,2, 3) Jagiełło (A.) 25,2, 4) Klimecki (A.), 5) Włostowski (G.), 6) Sadowski (G.).

400 mtr.: 1) Sobolewski (A.) 54,8, 2) Ochowicz (O.), 3) Skroński (O.), 4) Głowacki (A.), 5) Konrad (G.), 6) Sadowski (G.).

800 mtr.: 1) Ochowicz (O.) 2:12, 2) Kowalski (O.) 2:13,8, 3) Wilczyński (A.) 2:19,4, 4) Konrad (G.), 5) Jedrzejak (A.).

1500 mtr.: 1) Kowalski (O.) 4:32, 2) Wroczyński (G.) 4:37,3, 3) Celiński (A.), 4) Wilczyński (A.), 5) Zaranek (O.), 6) Modzelewski (G.).

3000 mtr.: 1) Kowalski (O.) 10:00,5, 2) Wroczyński (G.) 10:09,9, 3) Celiński (A.), 4) Nowacki (A.), 5) Kurzyna (G.).

5000 mtr.: 1) Kowalski (O.) 17:21,5, 2) Celiński (A.) 17:38, 3) Nowacki (A.), 4) Wroczyński (G.), 5) Gniado (O.).

Sztafeta 4 × 100 mtr.: 1) Orzeł 48,6, 2) Amatorzy 50,4, 3) Głuchoniemi.

Sztafeta szwedzka (1, 2, 3, 4): 1) Orzeł 2:14,5, 2) Amatorzy 2:15, 3) Głuchoniemi.

Skok w dal: 1) Klimecki (A.) 590 cm., 2) Zgierski (O.) 555 cm., 3) Ochowicz (O.) 550 cm., 4) Nehring (A.) 538 cm., 5) Konrad (G.) 493 cm., 6) Sadowski (G.) 479 cm.

Skok wwyż: 1) Sobolewski (A.) 150 cm., 2) Zgierski (O.) 145, 3) Skulski (O.) 145, 4) Klimecki (A.) 140, 5) Sadowski (G.) 135, 6) Włostowski (G.) 130.

Skok o tyczce: 1) Klimecki (A.) 2,50, 2) Trukawka (A.) 2,40, 3) Lauras (O.) 2,40, 4) Kurzyna (G.) 2,30, 5) Supyło (G.).

Rzut kulą: 1) Skulski (O.) 9,54, 2) Kozłowski (A.) 9,13, 3) Laurans (O.) 8,77, 4) Kurzyna (G.) 8,63, 5) Młynnik (A.) 8,14, 6) Potęga (G.) 7,34.

Rzut dyskiem: 1) Górecki (O.) 29,09, 2) Sambor (O.) 29,05, 3) Kurzyna (G.) 27,47, 4) Młynnik (A.) 24,81, 5) Sobolewski (A.) 21,68, 6) Potęga (G.) 19,28.

Rzut oszczepem: 1) Laurans (O.) 38,20, 2) Górecki (O.) 35,85, 3) Nehring (A.) 33,05, 4) Supyło (G.) 31,75, 5) Kurzyna (G.) 26,90, 6) Trukawka (A.) 19,45.

Ogólna punktacja: 1) Orzeł 116 punktów, 2) Amatorzy 158 punktów, 3) Głuchoniemi 266 punktów.

Wśród zawodników na szczególne wyróżnienie zasługują: Klimecki, Kowalski, Wroczyński, Sobolewski, Ochowicz, Celiński bez treningu.

A. S.

Bieg w ogrodzie Saskim.

Podczas imprez unazdżonych w ogrodzie Saskim, na rzecz Pogotowia Ratunkowego, odbył się bieg na przełaj na dystansie 1500 mtr. dla niestowarzyszonych. Startowało ogółem 40 zawodników. Bieg wygrał Pruszkowski (Y. M. C. A.) w czasie 5:14,6 m. przed Żakiem 5:20 i Grzesikiem (Szkoła techniczna) — 5:26. Organizacja biegu — fatalna.

Zawody harcerskie.

Mecz lekkoatletyczny pomiędzy 1 harc. druż. piastowską i 19 dr. harc. warsz. wygrali pierwsi 45:25. Wyniki zwycięzców: 100 i 200 m. — Matuszewski (P.) 12,2 sek. i 25,4 sek., 1500 i 5000 m. — Krzywdziński (P.) 4:38 i 18:36, w dal i wwyż — Matuszewski (P.) 538 cm. i 145 cm., sztafeta 4 × 100 m. — Piastów 50,2, kula — Malinowski (W.) 9,40, dysk — Bruner (P.) 26,90, oszczep — Rola (W.) 36,00.

Zawody lekkoatletyczne „Skry”.

Dwudniowe zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo „Skry” odbyły się w dn. 24 i 25 na boisku tego klubu, przy udziale licznych zawodników. Stabe stosunkowo wyniki osiągnięte przedstawiają się następująco:

Bieg na 100 m.: 1) Śliwiński — 12,4 sek., 2) Rusek. 3) Orzeł; **200 mtr.:** 1) Śliwiński — 25 s., 2) Rusek. 3) Zajdowski; **1500 mtr.:** 1) By-

kowski — 4:47,2, 2) Rusek — 4:52,2, 3) Zychowski; **1500 mtr.:** 1) Bykowski — 17:41,8 m.

Skok w dal: 1) Śliwiński — 5,57 m., 2) Orzeł — 5,28, 3) Karczmarek — 5,21 m.; **skok wwyż:** 1) Melich — 159, 2) Śliwiński — 140,5, 3) Zychowski — 140,5 cm.; **skok o tyczce:** 1) Zychowski — 2,70 m., 2) Rusek — 2,70 m., 3) Śliwiński — 2,50 m.

Rzut kulą: 1) Zychowski — 9,03 m., 2) Zajdowski — 8,61 m., 3) Szóstak — 7,52 m.; **kula oburącz:** 1) Zychowski — 16,38 m., 2) Zajdowski — 15,57 m., 3) Szóstak — 14,44 m.; **rzut dyskiem:** 1) Orzeł — 28,16 m., 2) Zajdowski — 26,62 m., 3) Zychowski — 26,04 m. **Dysk oburącz:** 1) Orzeł — 47,99 m., 2) Zychowski — 45,18 m., 3) Zajdowski — 43,76 m.

Dalszy ciąg zawodów odbędzie się prawdopodobnie za dwa tygodnie.

KRÓLEWSKA HUTA.

Mecz kobiecy Poznań — Górny Śląsk.

W dn. 25 b. m. rozegrany został w oficjalnie „nieotwartym” jeszcze stadionie w Królewskiej Hucie kobiecy mecz lekkoatletyczny Poznań — Górny Śląsk, zakończony zwycięstwem poznanianek w stosunku 69:47 pkt.

Wyniki były następujące:

60 m.: 1) Kasprzakówna (P) 8,4 sek., 2) Brenerówna (G. Ś.), 3) Szymańska (P.).

100 m.: 1) Kasprzakówna (P.) 13,8 sek., 2) Brenerówna (G. Ś.), 3) Franzówna (P.)

200 m.: 1) Tabacka (G. Ś.) 30,2 sek., 2) Kasprzakówna (P.), 3) Peronówna.

1000 m.: 1) Kilosówna (G. Ś.) 3:35,2 sek., 2) Peronówna (G. Ś.), 3) Woźniakówna 3:38 sek. (rek. pomorski).

Sztafeta 4 × 75 m.: 1) Poznań 42 sek., 2) G. Śląsk — 42,4 sek.

Sztafeta 4 × 200 m.: 1) Poznań 2:06 sek., 2) G. Śląsk.

Skok w dal: 1) Frydrychówna (P.) 442 cm., 2) Mecerówna 425 cm., 3) Brenerówna 424 cm.

Skok w wwyż: 1) Frydrychówna (P.) 130 cm., 2) Lanżanka (P.) 125 cm., 3) Polonkówna (G. Śląsk) 130 cm.

Kula: 1) Musielewska (P.) 8,30 (rek. pozn.), 2) Kasprzakówna (P.) 7,81 m., 3) Wolnówna (G. Śląsk.) 7,56 m.

Dysk: 1) Krótkówna (P.) 26,05 m., 2) Kasprzakówna (P.) 23,60 m., 3) Zarangowska (G. Ś.) 22,55 m.

Oszczep: 1) Lanżanka (P.) 28,95 m., 2) Prymiczówna (P.) 26,12 m.

Zwycięstka drużyna Poznania otrzymała z rąk p. Szpalenstein, prezydenta Król. Huty srebrny puchar.

W zawodach panów Ryba pobił rekord górnośląski na 1000 m., osiągając czas 2:47,6, zaś Rojek przebiegł 200 m. w 25 sek.

KRAKÓW.

Pięciobój o mistrzostwo KOZŁA.

zorganizowany w ostatniej chwili z powodu odwołania zawodów przez GZLA., dał słabe stosunkowo wyniki, przyczem należy podkreślić brak na starcie najlepszych sił Wisły i Cracovii, która wysłała tylko panów, podczas gdy AZS. i Makikabi zupełnie nie startowały.

Wyniki techniczne:

Panowie: 1) Chmiel (Cr.) 2,531, 2) Grygiel (Cr.) 2,148, 3) Pobóg (Cr.) 2,132.

Pamię: 1) Lotka (Wisła) 2,067, 2) Staszka (Wisła) 1,802.

Najlepsze wyniki to: w dal — Chmiel 626 cm., oszczep — Chmiel 42,22, 200 m. — Pitzele 24,7, dysk — Grykiel 31,38. 1500 m. — Pitzele 4:44,2.

Z wyników kobiecych notujemy: w dal — Staszka 425, 60 m. — Lotka 8,5.

LWÓW.

W ostatnią niedzielę zostały rozegrane zawody o mistrzostwo Okręgu lwowskiego w pięcioboju i zawody „pożegnane” w związku z wyjazdem trenera p. Norlinga do Przemysła.

Osiągnięte wyniki są jeszcze b. słabe, ale należy zaznaczyć, że już uwidacznia się poprawa.

100 m.: Wiech 12 sek.; **200 m.:** Oświęcimski 25,1 sek.; **400 m.:** Pawłowski; 56 sek.; **1500 m.:** Dobosz 4:35,2 sek.; **5000 m.:** Schultz 17:56,2 sek. **4 × 400 mtr. drużyna kombinowana Czarnych i Korpusu Kadetów:** 3:49 sek.; **skok w dal:** Domosławski 6,08; **wwyż:** Adamczak 150 cm.; **kula:** — Puchalski 11,82, kula oburącz 21,76 m.; **dysk:** Puchalski 34,60 m.; **oszczep:** Cena 40,22 m.

W pięcioboju zwyciężył Cena (AZS.), osiągając 2414,580 pkt., przed Adamczakiem (Czarni) i Domosławskim (AZS.).

JAROSŁAW.

Akademickie Koło Jarosławian zorganizowało z okazji urządzanego festynu pierwszy w Jarosławiu bieg na przełaj na trasie około 2 km. biegu zgłosiły się po 2 drużyny Sokół i KS. 3 p. p. Leg. oraz 2 niestowarzyszonych. Pierwsze miejsce drużynowo zajął Sokół, w składzie Chudziński Józef (1 miejsce), Tyszański Antoni (3 miejsce) i Czernastek Julian (5 miejsce). **Jednostkowo:** 1) Chudziński 5 m. 58,5 sek., 2) Wróbel Józef z 3 p. p. 6 m. 4,3 sek., 3) Tyszański, 4) Superson Tadeusz, niestow.

Przed meczem kobiecym z Austrią.

W niedzielę dnia 2 października odbędzie się w Krakowie lekkoatletyczny mecz kobiecy Polska — Austria.

Na mecz ten zarząd PZLA, wyznaczył następującą reprezentację: 60 mtr.: Gędziorowska i Kasprzakówna (rezerwa Freiwaldówna), 100 m.: Gędziorowska i Czajkowska (rezerwa Brejerówna), 200 m.: Czajkowska i Wiśka (rez. Schabińska), 800 m.: Kilosówna i Wieczorkiewiczówna, 80 mtr. płotki: Schabińska i Jabłczyńska, sztafeta 4 × 100 m.: Gędziorowska, Kasprzakówna, Wiśka, Czajkowska (rez. Freiwaldówna), skok w wwyż: Konopacka i Czajkowska, rzut dyskiem: Konopacka i Jasna, dysk oburącz: Konopacka i Jasna (rez. Jaworska), rzut kulą: Konopacka i Jasna, kula oburącz: Konopacka i Schabińska, rzut oszczepem: Lonka i Lanżanka, oszczep oburącz: Lonka i Lanżanka (rez. Konopacka).

Austrjacki Związek Lekkoatletyczny zamierza wystawić następującą reprezentację: 60 m.: Perkaus, Wagner, 100 m.: Perkaus, Szurinek, 200 m.: Wagner, Schurinek, 800 m.: Lauterbach, Stubenbauer, 80 mtr. płotki: Lahr, Singer, 4 × 100 m.: Wagner, Perkaus, Schurinek, Perenda, w dal: Wagner, Schurinek, w wwyż: Lahr, Singer, kula: Perkaus, Köpell, dysk: Mainx, Perkaus, oszczep: Bernhauser, Perkaus.

Polska reprezentacja lekkoatletyczna.

(dane statystyczne).

Polska reprezentacja lekkoatletyczna rozegrała dotychczas 8 spotkań międzypaństwowych, a mianowicie:

rok 1922 w Pradze trójmecz słowiański (wygrała Czechosłowacja przed Jugosławją i Polską),

rok 1924 w Paryżu — udział na Igrzyskach VIII Olimpiady,

rok 1926 w Warszawie mecz z Jugosławją (wygrała Polska),

rok 1927 w Rzymie mecz z Włochami (wygrały Włochy),

rok 1927 we Florencji mecz z Toskanją (wygrała Polska),

rok 1927 w Warszawie trójmecz bałtycki (wygrała Polska przed Łotwą i Estonją),

rok 1927 w Zagrzebiu mecz z Jugosławją (wygrała Polska),

rok 1927 w Warszawie mecz z Czechosłowacją (wygrała Czechosłowacja).

W zawodach tych brało ogółem udział 43 naszych reprezentantów, a mianowicie:

7 razy: Adamczak, Baran II, Dobrowolski, Szenajch, Weiss;

6 razy: Jaworski, Sikorski, Smakulski;

5 razy: Cejzik, Freyer, Fryszczyn, Kostrzewski, Malanowski, Rothert, Rzepka, Sawaryn.

4 razy: Forys, Korolkiewicz, Trojanowski;

3 razy: Górski, Kasperkiewicz, Szydłowski,

2 razy: Gruner, Łukaszewicz, Mierzejewski, Ołdak, Sośnicki, Świętochowski, Szelestowski, Ziffer;

1 raz: Misiński, Baran I, Habich, Rey, Kuchar, Jucewicz, Emchowicz, Cybulski, Meyro-Urbaniak, Majtkowski, Biniakowski i Michalski.

Zwycięstwa indywidualne odnieśli: 5 zwycięstw: Baran II; 4 zwycięstwa: Freyer, Sikorski, Szenajch; 3 zwycięstwa: Dobrowolski, Kostrzewski; 2 zwycięstwa: Adamczak, Forys, Weiss; 1 zwycięstwo: Biniakowski, Fryszczyn, Jaworski, Kuchar, Malanowski, Ołdak, Rothert, Rzepka, Sawaryn, Smakulski.

W biegach sztafetowych odniesiono ogółem 9 zwycięstw.

Z T Y G O D N I A

Ubiegły tydzień upłynął pod znakiem meczu Dempsey — Tunney. Nawet w Polsce, gdzie przecież sport bokserki nie stoi znów tak bardzo wysoko, ludzie do piątku chodzili z bladą twarzą i wątpliwościami w duszy, a z pieniędzmi w portfelach.

Sytuacja gruntownie zmieniła się w piątek. O godzinie 8.40 rano „Stadjon” wywiesił telegram otrzymany z Chicago i pierwsi poinformowaliśmy naszych sportsmenów o wyn. ku. W Ameryce, jak donoszą pisma, zakłady były robione w stosunku 7:5 dla Tunneya. Stary świat zawsze pozostaje w tyle — i tym razem myśmy bardziej wierzyli w Dempseya. Wskutek tego, w sobotę niektórzy chodzili z wydatnym biustem, wypchanym banknotami, inni byli zgorzkniali i uopatrywali się w meczu „szwindlu” lub „kombinacji”.

— „Bo to ja, proszę pana, wierzę tylko w knock-out!”

Pisma codzienne zamieściły obszerne omówienia meczu, przyciem raz jeszcze wykazały na jak wysokim poziomie stoi u nas informacja w sprawach sportowych.

A więc jedno dowodziło, że „wzniesienie, na którym odbywa się mecz, jest czworokątem i opasane ze wszystkich stron sznurami — skąd więc się rynekim”. Inne, w ślad za agencją, gwałtem przerobiło słowo „runda” na rodzaj ruski i... powaliło Tunneya „w siódmym rundzie”. Ostatnie wreszcie dały sprawozdań z meczu jaknajmniejszej, podając tylko, że Tunney zwyciężył Dempseya na punkty „w dziesiątej rundzie”. W dziesiątej, czy po dziesiąciu?...

Dla ścisłości zaznaczyć muszę, że podobne wiadomości ukazywały się nie w dziale sportowym pism, lecz politycznym lub wypadków z miasta. Stąd za wybryki te winni odpowiadać nie referenci sportowi, lecz... sekretarze redakcji.

W każdym razie dowodzi to, że sport nie przesiąknął jeszcze do różnych „zubrów”. Powiedzmy jednak szczerze, że w stosunku do roku 1924 naprzykład, stosunki w prasie bardzo się poprawiły. Oto weźmy „Kurjer Warszawski”, który kilka lat temu obrażał się na myśl wysłania ekspedycji olimpijskiej do Paryża, a obecnie zamieszcza ciekawy, łachowy artykuł o racjonalnym odżywianiu sportowców. Posęp nielada!

Ale wracając do meczu chicagowskiego, to wrażenie, jakie wiadomość o wyniku wywarła w Warszawie było piorunujące.

Miałem sposobność sam to sprawdzić, co prawda w sposób niezbyt przyjemny.

Siedziałem wówczas u fryzjera. Naumyślnie zagadnąłem go o meczu „Dempsey — Tuney”, żeby przekonać się, czy interesuje się sportem. Byłem przygotowany na dwie ewentualności: Pierwsza to:

— Ii, proszę szanownego pana, a kłoby się takimi rzeczami zajmował? Chcą się bić, niech się biją, ale co mi do tego? A zresztą, jak patrzę na krew, to mnie odrazu mgli. Może umyjemy główkę, żeby te drobne włosy wytrząsnąć?

Albo też:

— Prawda, proszę pana, że ten Dempsey to ma lewą mocniejszą? Jakoby gdzieś czytałem, że do celu gwichtami rzucał. I nos, przecie, po tej operacji ma lepszy. Prawda? Chłopiec, podaj wody!

Trafitem na tę drugą odpowiedź. Dalej już rozmowa potoczyła się gładko. Ile lat z nich ma każdy i z ilu żonami się rozwiódł, ile biletów wykupiono i ile głów trzeba byłoby ostrzyć by na bilet wejścia zarobić.

W momencie najgorętszej dyskusji wbiega chłopiec:

— Tuney nabił Dempseja w 10 rondów!

Panie Antoni! Tuney nabił Dempseja. A wiesz pan? A nie mówiłem?

W tym miejscu stała się rzecz straszna... nie lepiej będzie powiedzieć: „przykra”. Pan Antoni osłupiał. A że w rękę trzymał gruszkę gumową, skrapiając pieczołowicie głowę, więc z gruszki ciekło. Ciekło mi na włosy, za kołnierz, na ubranie, bo pan Antoni kurczowo ścisnął rękę.

— Psiakrew, moje 20 złotych! To i gwichty nie pomogły. A jakżeż on tak skłócił? Wszyscy mówili: Dempsey, Dempsey... no i co?

Ale ja tymczasem już ochłoniąłem z pierwszego wrażenia (no, spodziewałem się, że jałem głośno protestować przeciwko kapieli).

Ale, com dostał, tom... brrr... dostał.

Tak, mecz Dempsey — Tunney był dla Warszawy bardziej sensacyjny, niż nawet mecz Hakoah (Łódź) — Makkabi.

A tymczasem piłkarze grali. Nie tylko grali, ale i protestowali (oczywiście wyniki, nie weksle). Zaprotestowała Pogoń raz przeciwko wynikowi meczu z Wartą, bo sędzia p. Rutkowski dał dwa rzuty karne przeciwko Pogoni, jakoby tylko pod presją publiczności. Zaprotestowała podobno również Legia przeciwko wynikowi meczu z Czarnymi, gdyż p. Grzyb, uproszony na sędzię nie posiada jakoby kwalifikacji sędziowskich. Zaprotestowały wreszcie wszystkie kluby ligowe przeciwko Cracovii, która urządziła, wbrew umowie, konkurencyjny mecz z Ruchem wówczas, gdy Wisła grała z TKS-em. Wynik — żaden z klubów ligowych nie ma prawa do czasu zadośćuczynienia, grać z Cracovią!

Na złość nie napiszę nic w tym tygodniu o upadku warszawskiej piłki nożnej. Mam za to w zapasie inną wiadomość.

Oto ze źródeł „miarodajnych” komunikują nam, że Zimowski nigdy nie miał zamiaru występować z Polonią również o wstąpieniu Czajkowskiego do 1 p. p. leg. w Wilnie nic władzom klubowym nie jest wiadome. Prostu sympatyczny obrońca jest na manewrach, przydzielony do 1 p. p. leg. A więc pogłoski o powyższym były wierutnymi bajkami. Chwała Bogu!

W lekkiej atletyce cichutko. Odwołano mecz z Rumunją, a więc w bieżącym sezonie odbędzie się jeszcze jedna tylko impreza międzynarodowa: mecz kobiecy Polska — Austria, Ale o tem piszemy na innym miejscu.

Za to zaczynają się ruszać sporty zimowe... Tu i ówdzie „wycięto” partję ping-ponga, tam znowu rozpoczęto ćwiczenia bokserkie, ówdzie szermierze przypominają sobie złożenia. Najwidoczniejszym jednak znakiem zbliżającej się zimy jest otwarcie narciarskiego ośrodka olimpijskiego w Zakopanem, które odbyło się z wielką pompą w niedzielę. Już nawet rozpoczęli narciarze, pod kierownictwem kpt. Łuckiego i por. lek. Mazurka zaprawę lekkoatletyczną.

Na zakończenie trzeba poświęcić jeszcze słów parę meczowi Polska — Czechosłowacja. Pisma czeskie obiektywnie stwierdzają „nagły a niespodziewany” spadek formy zawodników polskich i otwarcie przyznają, że w Pradze w

roku przyszłym zwycięstwo będzie niewątpliwie trudniejsze. Poza tem zachwycone są przyjęciem, jakiego nigdzie Czesi nie doznali, uprzejmością i dzentelmenerją sędziów i kierowników PZLA. Oczywiście „jedność słowiańska” jest również „w robocie”. Słowem Czesi z wyjazdu zadowoleni. — My, zdaje się, mniej, ale to już tylko nasza wina.

No, dosyć. Do przyszłego tygodnia!

(je).

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Fiz. — Radom. Zasadniczo zgadzamy się. Proszę przesłać korespondencję próbną od najbliższej niedzieli poczynając. Legitymację możemy przesłać dopiero po pewnym czasie. Sprawozdania winny być pisane na jednej stronie papieru i wysyłane w niedzielę wieczorem (najlepiej wrzucać bezpośrednio do warszawskiego pociągu) listem expresse, gdyż jedynie w tym wypadku będą mogły być wykorzystane. Pisać proszę jaknajtreściwiej.

P. Chil. — Wołkowysk. Nowelki drukować nie możemy, aczkolwiek posiada pewne walory stylistyczne. Radzimy pracować dalej w tym kierunku. Zadatki są — trzeba tylko pracy, dużo pracy!

P. Szczerb. — Toruń. Dziękujemy, ale korespondencji nie przedrukujemy. Gdyby W. Pan miał jakieś aktualne wiadomości, które nigdzie się jeszcze nie ukazały — prosimy nadsyłać.

C. K. S. Warta — Częstochowa. Prosimy o przesłanie listu z wyszczególnieniem wyników. Same nazwiska nic nie mówią. Sprawę skierujemy do wyświetlenia naszemu krakowskiemu korespondentowi.

P. Puszcz. — Suwałki. Odpowiedź, jak wyżej p. Fiz. — Radom.

LEKARZ SPORTOWY.

z ukończonym Instytutem Wychow. Fizycznego przyjmie stanowisko lekarza klubowego lub szkolnego.

Oferty: „Stadjon” dla „lekarza”.

WYKONYWAM OBUWIE TRWAŁE
MĘSKIE, DAMSKIE
oraz dla młodzieży szkolnej

C. GADZIŃSKI

Ś-to Krzyska 5.

Ceny przystępne.

BIEGI KOLARSKIE „STADJONU”

nie odbyły się w poprzednio wyznaczonym terminie i zostały przeniesione na dzień 2-go października.

Biegi odbędą się jak w latach ubiegłych na szosie pod Jabłonną.

Do biegu 25 klm. stawac mogą kolarze nielicencjowani, którzy w poprzednich „Stadjonówkach” nie zajęli jednego z 10-ciu pierwszych miejsc, zaś bieg 50-cio kilometrowy przeznaczony jest w pierwszym rzędzie dla kolarzy, którzy ukończyli dawniej bieg 25 klm.

Zbiórka zawodników o godz. 9-ej rano, start punktualnie o 10-tej rano.

Imponująca, jak zwykle, lista nagród zostanie odczytana na starcie.

Zapisy przyjmuje Redakcja „Stadjonu” (Gal. Luxenburga) do dn. 30 b. m. włącznie.

WYTWÓRNIA PRZYRZĄDÓW

GIMNASTYCZNYCH I LEKKO-ATLETYCZNYCH WYKONYWA
WSZELKIE ZAMÓWIENIA PO CENACH KONKURENCYJNYCH

URZĄDZA SALE GIMNASTYCZNE
CAŁKOWICIE I CZĘŚCIOWO.

W. SZYMBORSKI i S-ka

WARSZAWA, BIELAŃSKA 5. TELEFON 298-38.

BUTY

dla
JEŹDZCÓW

:: I ::

P. P. WOJSKOWYCH

polecamy w firmie

Bronisław SZAFRAN

ul. TRĘBACKA 5
podwórce parter.



POLSKA WYTWÓRNIA ŁUKÓW

Krucza Nr 31

poleca

ŁUKI TYPU ANG.,
STRZAŁY, TARCZE,
KOŁCZANY, MAN-
KIETY OCHRONNE.

Wysyłka za zaliczeniem pocztowem.

KRAWIEC WOJSKOWY I CYWILNY

M. GOLDBERG

WARSZAWA

Nowy Świat Nr 38 m. 4, front I-sze piętro (dawniej Ś-to Krzyska Nr 5)

PRZYJMUJE WSZELKIE OBSTALUNKI
Z WŁASNYCH I POWIERZONYCH MATERJAŁÓW

TEL FON Nr 506-62.

KONTO CZEKOWE P. K. C. 8892.



RADJOCZEŚCI I GOTOWE ODBIORNIKI

w wielkim wyborze poleca

Warsz. Spółka Radjowa W. S. R.
Warszawa, Leszno 54 i Bielańska 9, tel. 47-19

Wszelkie sportowe i gimnastyczne artykuły

poleca najtaniej

Wytwórnia Artykułów Sport. i Gimnast.

„OLIMPIADA“

Warszawa, Warecka 5, tel. 116-40
CENNIKI NA ŻĄDANIE GRATIS.

Orzecznictwo Sądów Polskich w sprawach o unieważnienie, rozwód i separację małżeństw, w sprawach o alimentację nieślubne pochodzenie i t. d. zebrał dr. Mandel Zygmunt adwokat w Krakowie.

Do nabycia w księgarniach i u Autora. Cena 3 złote.

RENDEZ-VOUS

ŚWIATA SPORTOWEGO CO-
DZIENNE W WARSZAWIE
W NOWOOTWORZONEJ
CUKIERNI

S P O R T
KREDYTOWA 14.

TOWAR PIERWSZORZĘDNY. CENY
NIEBYWALE NISKIE.

CENA
STADJONU
50
GROSZY



POLSKA SKŁADNICA „DOM I SPORT“

Aleja Jerozolimska 16

Dyski	od zł	9—22.—	Rakiety Szlaz.	od	50.—200.—
Oszczepty	"	9.—16.—	" Spalding'a	50.—	200.—
Tyczki bambus.	"	20.—30.—	" krajowe	20.—	50.—
Kule żelazne	"	3.75 8.50	Pantofle tenis.	od	4.—12.—
Łuki	"	9.—35.—	Piłki Szlazers'a	3.50	6.50
Hantle za 1 kg.	"	1.30	Siatki tenisowe	38.—	60.—
Pantofle l.-atl.	"	4.—25.—	Kosz. wiośl. damsk.	5.—	7.—
Strzały hamb. po	"	3.—	Krokiety na 6 osób		17.50

Egzystuje od 1861 roku.

Skład Broni p. f. J. SOSNOWSKI

WŁ. CZ. LISOWSKI

WARSZAWA — TELEFON 47-47 — OSSOLIŃSKICH 1

Wylączne przedstawicielstwo wszechświatowej sławy strzelb myśliwskich:
f. G. Defourny Sevrin, A. Forgeron, A. Francotte, Lepage, a Liège
DUBELTÓWKI I TRÓJLUFKI, wykonane specjalnie z zastosowaniem ostat-
nich wymagań techniki:

f. G. Defourny Sevrin a Liège
J. Nowotny, Praga i inne.

Warsztaty reperacyjne. Ceny i warunki najprzystępniejsze. Oferty i cenniki bezpłatnie.



OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE
ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI



ŻAĆ W SZĘDZIE

ŻAĆ WSZĘDZIE TYLKO ZNANE I NIEZASTĄPIONE ŚRODKI

ZĘBY ZDROWE I BIAŁE ZACHOWASZ
UŻYWAJĄC NAJLEPSZE PROSZKI **AGATOL I MENTOLIN**
POT PO JEDNEM UŻYCIU USUWA EKSİKANS

PRIMAVERA GOLD CREAM ZNAKOMITY DO MASAŻU

LABORATORJUM **ST. GÓRSKI** WARSZAWA, LESZNO 12.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:

Warszawa, Galerja Luxemburga (ul. Senatorska Nr. 29).
Telefon 70-56. (Red. nocny 282-66).

PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie Zł. 20.—
Kwartalnie Zł. 5.—
Miesięcznie Zł. 1.75
Numer pojedynczy / — groszy 50. Konto P. K. O. Nr 7498.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

1/1 strona	Zł 360.—
1/2 "	Zł 200.—
1/3 "	Zł 135.—
1/4 "	Zł 100.—
1/8 "	Zł 65.—
1/16 "	Zł 35.—

Ogłoszenia drobne w (informatorze) 50 groszy za wiersz lub jego miejsce (najmniej 20 wierszy). Ogłoszenia w tekście — 50% drożej, przed tekstem — 20% drożej, zagraniczne 100 drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50%.

Redaktor: Kpt. Jerzy Misiński.

Klasy wykonane w cynkografii „Lux“ Elektoralna 14, tel. 259-21.

Roczono w Druk. M. S. Wojsk.